Nr. 102. Lwów — Czwartek dnia 10 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie przemiał:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 0 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Traktat handlowy z Rosyą.

Z dniem 1 marca br. wszedł w życie nowy traktat handlowy, zawarty między naszą monarchią a Rosyą z mocą obowiązującą do końca roku 1917.

Leży w naturze rzeczy, że traktaty handlowe doniosłe znaczenie mają dla ekonomicznych stosunków w każdym poszczególnym wypadku zainteresowanych państw; odnosi się to w danym razie tembardziej do naszego kraju, sąsiadującego z Rosyą.

Niestety i przy zawarciu tego ostatniego traktatu interesy rolnicze zostały tylko częściowo uwzględnione. Interesy agrarne i przemysłowe kolidują zazwyczaj ze sobą.

Przy sformułowaniu wspomnianego traktatu chodziło z jednej strony o ochronę naszej produkcyi rolnej, a to tem więcej, gdyż właśnie Rosya stanowi dla nas na tem polu poważną konkurencyę, a z drugiej znów strony potrzeba było zapewnić austryackiej industryi zbyt na rynkach rosyjskich.

W kolizyi tych sprzecznych interesów dano pierwszeństwo kwestyom przemysłowym; a Rosya skłonną była do ustępstw w tym kierunku właśnie tylko pod warunkiem, że uwzględniono jej życzenia na polu agrarnem.

Ale jakkolwiek uwzględnienie właśnie tych postulatów stało się z ujmą dla naszych interesów rolniczych, to przecież osiągnięta w tym traktacie ochrona naszej produkcyi rolnej jest zawsze korzystniejszą, aniżeli to miało miejsce w dawniejszych umowach.

Cło na pszenicę wynosi teraz k. 6·30, na żyto 5·80, na owies k. 4·80, na jęczmień i kukurudzę k. 2·80, to znaczy o k. 2·73, względnie k. 2·23, k. 3·01 i k. 1·01 więcej, jak dotąd.

Nie jest wprawdzie dotąd wyjaśnionem, kto właściwie ponosi ciężar cła, czy kupiec własny, czy zagraniczny producent, ale faktem jest, że w Niemczech od czasu wprowadzenia ceł ochronnych na zboże, ceny tegoż podniosły się; zatem wyszło to na korzyść rolnictwa. Wprawdzie u nas po 1 marca nie nastąpiła zwyżka cen zboża, ale wyższe ceny ostatniej zimy uzyskano właśnie pod wpływem spodziewanej zwyżki ceł.

Chwilowo znaczne zakupna spekulujących na spodziewaną zwyżkę ceł, a tem samem i cen, wywołały po pierwszym marcu pewną stagnacyę i brak popytu, ale są wszelkie dane ku temu, aby przyjąć na podstawie w Niemczech pod tym względem zrobionych doświadczeń, że pod wpływem podniesienia ceł ochronnych na zboże, podniosą się stopniowo i ceny zboża, co umożliwi zwiększenie się produkcyi rolnej naszego kraju.

Jednym z najważniejszych artykułów wywozu naszej monarchii do Rosyi jest drzewo materyałowe, które reprezentuje wartość około 15 milionów koron. Cło na ten towar podniesiono z 11·7 kop. na 15 kop. Natomiast cło na gonty, wywożone przedewszystkiem z Galicyi, zniżono z 50 kop. na 18 kop.

Poważne niebezpieczeństwo dla nas stanowi ułatwiony w nowym traktacie przywóz mięsa z Rosyi do nas. Wprawdzie zakaz przywozu bydła zachowa i nadal moc obowiązującą, ale natomiast przywóz „mięsa przyprawionego" jest ułatwiony. Pojęcie „przyprawienia" w traktacie nie jest bliżej określone; wystarcza zatem już samo posolenie mięsa lub nadanie mu formy, nadającej się do masarskich wyrobów, a przy znanem liberalnem traktowaniu przez nasze władze zagranicy, wzmoże się prawdopodobnie przywóz wyrobów mięsnych do nas, co rentowność naszego chowu bydła znacznie obniży.

Korzystną zmianę dla naszych właścicieli ziemskich stanowi ustęp traktatu, tyczący się przymusowej sprzedaży gruntów ze strony obcokrajowców. Ukaz z 17 marca 1887 nakładał na właścicieli ziemskich, nie będących poddanymi rosyjskimi, obowiązek przymusowej sprzedaży swej posiadłości w ciągu 3 lat. Nowy traktat przedłuża termin ten na lat 10, co dla naszego kraju zawiera pewną ulgę, bo wielu obywateli z naszej prowincyi posiada dobra i w krajach, tworzących monarchię rosyjską.

J. J. N.

Czy zależy Austryi na rozwoju narodu ruskiego.

Pod tym napisem zamieściła „N. Fr. Presse" artykuł posła Barwińskiego, usiłujący podnieść do niezwykłego znaczenia sprawę ruską. Z wywodów tych, dla zaznajomienia z ich treścią naszych czytelników, podajemy główne ustępy.

Tymi dniami (pisze p. Barwiński) zbierze się pierwsza rosyjska Duma państwowa. Z upadkiem absolutyzmu runą ograniczenia dotychczasowe i narodowości poszczególne odzyskają napowrót swoje prawa autonomiczne — a zatem także Ukraina, tj. Rosya południowa, zamieszkana przez mniej więcej 26 milionów ludności ruskiej, tworzącej narodowość zupełnie odrębną od wielkorosyjskiej, czyli moskiewskiej.

Wewnętrzne przeobrażenie Rosyi na podstawie urządzeń konstytucyjnych przyczyni się do odrodzenia szczepu ruskiego pod względem narodowo-politycznym i kulturalnym — a nie odbędzie się także bez oddziałania na polityczne i narodowe stosunki państw sąsiednich, zwłaszcza zaś na wewnętrzne stosunki Austro-Węgier. Rosya i Austro-Węgry są państwami, zamieszkanemi przeważnie przez rozmaite narodowości słowiańskie. Rusini i Polacy żyją w Rosyi i Austro-Węgrzech i już dla tych obu narodowości obojętnem być nie może, jak się stosunki tych ludów w jednem a drugiem państwie urobią. Stąd wynika, że państwo, pragnące sobie zjednać konieczną dla swej potęgi sympatyę ludów, musi sprawy ich ku zupełnemu ich zadowoleniu ułożyć, inaczej bowiem sympatya tych plemion ku tej przechyli się stronie, po której widzą życie swobodniejsze.

Polityczni sternicy naszej monarchii muszą stanowczo z tem się liczyć, że wewnętrzne przeobrażenie Rosyi przedewszystkiem na politykę Austro-Węgier w ogóle oddziaływać będzie — monarchia nasza powinna wewnętrzne stosunki swoje więc tak ułożyć, aby się plemiona słowiańskie czuły w niej, jak u siebie. Przedewszystkiem zaś muszą Austro-Węgry, zmienić politykę swoją wobec Rusinów, tego bowiem równouprawnienie wszystkich plemion wymaga, a oraz dlatego, że Austro-Węgry traktując Rusinow nadal, jak dotychczas, sympatyę jednego z najliczniejszych plemion monarchii postradać i przeciw własnym interesom swoim ciężko grzeszyć by musiały. Trzeba bowiem pamiętać, że Rosya dopiero przez wcielenie Ukrainy do wielkiego księstwa moskiewskiego stanowisko mocarstwowe zdobyła i do znaczenia państwa europejskiego się wydźwignęła. Wystarczy zastanowić się nad geograficznem znaczeniem krajów, zamieszkanych przez Rusinów, aby zrozumieć, że Ukraina czyli Małorosya jest kluczem nietylko do panowania nad obszarem między Bałtykiem a Czarnem morzem i od Uralu aż do Wisły rozłożonym, ale także kluczem do rozwiązania sprawy południowego Wschodu słowiańskiego.

Tego znaczenia szczepu ruskiego dla Rosyi i Austro-Węgier żadnemu politykowi realnemu zapoznawać nie wolno, pomimo, że dzisiejsi mężowie stanu rosyjscy i austro-węgierscy na ten czynnik ważny zaledwo zważają. Dopóki stosunki Słowian austryackich i bałkańskich nie są uregulowane i kwestya ugrupowania się narodowości słowiańskich pomiędzy dwoma sąsiadami Austro-Węgrami a Rosyą otwartą pozostaje, dopóty zamieszkany przez Rusinów obszar od Sanu i górnej Cisy po Don pozostanie dźwignią do międzynarodowego przeobrażenia Europy wschodniej, i będzie potężnem narzędziem w rękach tego męża stanu, który doniosłość plemienia ruskiego dla słowiaństwa zrozumie i narzędzie to do uporządkowania tych stosunków i do rozwiązania kwestyi stosunków międzynarodowych we wschodniej Europie wyzyska.

Pomimo okoliczności niepomyślnych samoistny rozwój plemienia ruskiego, tak w Rosyi, jak i w Austryi, szedł swoim trybem i płody literatury ruskiej znalazły w tłumaczeniach przystęp nawet do literatury powszechnej. Narodu przeto, który pomimo tylowiekowych stosunków niepomyślnych nietylko nie zaginął, ale owszem w czasach najnowszych dowody swej niespożytej siły żywotnej składał, nie wolno zatem przeoczać, jako ważnego przy dalszym rozwoju Austro-Węgier czynnika. Sprawa ruska, którąby raz na dziennym porządku stawiać, to znowu z dziennego porządku spychać, lub, jak to krótko widzący politycy czynią, jako sprawę domową traktować chciano, musi znaleźć swoje rozwiązanie w definitywnem monarchii austro-węgierskiej ukształtowaniu.

Dla Austro-Węgier jest sprawa ruska nietylko sprawą wewnętrzną, która zapomocą opartego na sprawiedliwych podstawach porozumienia między Rusinami a Polakami w Galicyi, Rusinami a Rumunami na Bukowinie, Rusinami a Madiarami na Węgrzech powinna być załatwioną—ma ona wielką doniosłość także dla zewnętrznej polityki Austro-Węgier i radbym się spodziewał, że geniusz cesarstwa naszego oświeci sterników nawy państwowej, aby posiedli tę dźwignię ruską, która nietylko monarchii w jej wschodnich krajach koronnych siły świeżej użyczy, ale oraz w odnoszeniu się do Rosyi i w rozwiązaniu sprawy oryentalnej potężnem stanie się dla Austro-Węgier narzędziem.

Niechaj przeto rządy austryacki i węgierski unikają wszystkiego, coby na upośledzenie plemienia ruskiego wyglądało i pokój zakłócało! Gdy w naszem cesarstwie stanie się zadość sprawiedliwemu żądaniu równouprawnienia i porozumienia narodowości — wtedy rząd znajdzie zawsze wszystkich Rusinów po swojej stronie, jako stałą monarchii austro-węgierskiej podporę. Co daj Boże! — kończy p. Barwinski.

Oferta tedy zrobiona — a komentarze do niej dla naszych czytelników, znających stosunki, zdaje się — zbyteczne.

Korespondencye.

Paryż 5 maja.

(Co jest dziś nad Sekwaną „en vogue"? — Wybory do parlamentu. — Potęga złota. — Akcya rządowa. — Gadzinowy fundusz wyborczy. — Humbug spiskowy. — Jego skutek. — Wyborcza walka plakatowa.)

Paryż, całą Francyę opanowała gorączka wyborcza. Wszystkie inne, choćby najdonioślejsze sprawy są obecnie w cieniu, w dalszym planie. Nikogo nie obchodzą strajki, nikt się nie interesuje rzekomymi „spiskami" monarchistów i anarchistów. Nie mówi się o wyścigach wiosennych, o dorocznej wystawie obrazów itp. Ponad wszystkiem górują wybory do parlamentu na nowe 4 lecie. Wybory są we Francyi powszechne i równe. Wszystkich deputowanych jest 591; jeden przypada na 70 000 mieszkańców. Nikt nie może być wybranym, kto nie uczynił zadość przepisom prawa wojskowego, dotyczącego służby czynnej. Wyborcą może być każdy mężczyzna po ukończeniu 21 lat życia, a wybrany może liczyć najmniej 25 lat. Członkowie armii czynnej nie mogą brać udziału w wyborach; także znaczna część urzędników nie jest wybieralną.

Aczkolwiek we Francyi obowiązuje od dawna bezpośrednie, tajne, powszechne i równe prawo głosowania, o wyniku decyduje zawsze nie wola ogółu wyborców, ale siła i moc rządu, który rozpisuje wybory, i... pieniądz. Do parlamentu dostają się ludzie bogaci, albo zdecydowani kandydaci rządowi. Agitatorzy rządowi pozyskują wyborców w sposoby najrozmaitsze. Sprawy prywatne, interesy osobiste odgrywają przy tem niepoślednią rolę. Wobec tego poseł staje się ściśle zależnym od swych wyborców, a minister od posłów większości. Najbardziej skrępowanym jest sam prezydent republiki, który jest tylko ślepym wykonawcą woli rady ministrów i ma prawo absolutne. . ułaskawiania zbrodniarzy, skazanych na śmierć.

Rząd ma do dyspozycyi kasy państwowe. Sumy, jakie pobierają ministrowie na podróże „inspekcyjne", a właściwie agitacyjne, razem wzięte, z dołączeniem pensyj: prezydenta republiki i ministrów, są o wiele większe, aniżeli „listy cywilne" niejednego z władców państw monarchicznych. Najbardziej atoli uszczuplają skarb państwa sumy bajońskie, jakie każdoczesny rząd wydaje na agitacyę wyborczą. Sumy te oblicza się na miliony.

Tym razem p. Clemenceau nie dowierzał potędze swej wszechwładzy. Wiedział, że kraj nie jest zadowolony z ustaw antikościelnych, że w sferach prawdziwie demokratycznych wywołał jak najgorsze wrażenie fakt, iż republikański rząd, złożony w większej części z socyalistów, umożliwił czynownictwu rosyjskiemu zaciągnięcie pożyczki miliardowej i tym sposobem ubezwładnił wolnościowe porywy liberałów rosyjskich.

W krytycznem położeniu uciekł się rząd francuski do „humbugu" amerykańskiego. Ogłoszono, że republika jest w „niebezpieczeństwie", że klerykali, monarchiści, anarchiści i nihiliści rosyjscy — dążą pospołu do obalenia instytucyj wolnościowych we Francyi. Zaimprowizowano śledztwa, dochodzenia, aresztowania. Prasa gadzinowa szła na rękę rządowi i ten rząd, rozporządzający milionami grosza podatkowego, wykorzystał sztucznie wywołany przez się popłoch. Nieuświadomione masy wyborców, ujęte funduszem gadzinowym, choć z pewną niechęcią zwróciły się ku „szczerze republikańskiemu rządowi opiekuńczemu". Efektowny humbug zrobił swoje. Dziś, w przedzień wyborów — wielkorządcy Francyi pewni są zwycięztwa. Ale czy — mimo pobrzękiwania mieszkiem złotym i posługiwania się oczywistą blagą — lud francuski da się zawsze wodzić na pasku i zechce głosować po myśli rządu... To inne pytanie. Przyjdzie czas opamiętania i reakcyi, a wtedy „czynownictwu" francuskiemu nie pomoże ani złoto z funduszów publicznych, ani humbugi amerykańskie. Fale mają to do siebie, że nie zawsze płyną w jednym kierunku.

Ale dość już tych posępnych rozstrząsań. Nas wybory we Francyi bezpośrednio nie interesują. Sam Francuz dopatruje się we wszystkiem strony komicznej. Weźmyż te wybory ze strony humorystycznej. Kogoż z przebywających obecnie w Paryżu cudzoziemców nie bawi wyborcza walka ...plakatowa? Kto nie dowierza wypchanej złotem kalecie albo zbywa mu na elokwencyi — udaje się w szranki walki plakatowej. Różnobarwny papier święci teraz orgie na narożnikach nadsekwańskiego grodu. Czas jest gorączkowy, więc nikt nie czyta olbrzymich odezw. Paryżanom podobają się „papillons" (motyle) i „puces" (pchły), tj. cienkie, długie pasy z nazwiskami kandydatów. Afisze nalepia się dniem i nocą. Zajęci tą pracą ludzie mają największą przyjemność w tem, gdy mogą zalepiać swemi kartami afisze przeciwników, ale tak zręcznie, aby nikt tego nie widział. Zdarza się, że w ciągu dnia jednego co najmniej 25 kart nawzajem się pokrywa. Można to nazwać „zabawką dziecięcą", ale bądź co bądź — bardzo kosztowną. Papier, druk i miejsce na afiszu w Paryżu drogo kosztuje. Kandydaci przyozdabiają w najrozmaitszy sposób swe afisze. Zwracają uwagę przechodniów różnobarwnością napisów i ich ornamentyką. Dekoracye zmieniają się, jak w teatrze.

Wielką rolę odgrywa barwa papieru. Raz narożnik jest żółty, to znów czerwony, różowy, zielony, biały, niebieski. Nacyonaliści posługują się efektownymi, trójbarwnymi afiszami. Obliczono, że w Paryżu kandydat na posła każe drukować co namniej 100.000 afiszów, zwanych „papillons". Paryżanie nie patrzą obojętnie na te dzieciństwa. Często przewaga w walce plakatowej decyduje o losie kandydata. W danym wypadku rozstrzyga suma, jaką kandydat kładzie na szali wyborczej. Czasem dowcipny, oryginalny frazes podbija wyborców. Dostają się do parlamentu i ci kandydaci, którzy obiecują swym wyborcom rzeczy niezniszczalne. Przyrzekają oni np. stworzenie państwa, w któremby 5-funtowy chleb kosztował 10 halerzy, funt mięsa 10 hal., funt masła 40 hal., a owoce były bezpłatne.

Jak z tego wszystkiego widzimy, „bezpośrednie, równe" prawo głosowania jest i w republikańskiej Francyi humbugiem, z którego korzysta nie najbardziej zasłużony, lecz ten, który bądź rozporządza wielką fortuną, bądź też, przy zmyśle praktycznym, posiada spory dar wymowy, nie mającej z goła nic wspólnego z rzeczywistością.

W. Koryatowicz.

Paryż 6 maja.

(Rewizye w mieszkaniach studentów rosyjskich. — Aleksander i Wiktor Sokołowowie i Zofia Sperańska. — Rubanowicz i jego żona. — Tajemniczy Striga czy Trida. — Polipejto. — Paweł Gamsa. — W mieszkaniu Strigi-Lapidusa. — Bernsteinowie. — Rubinsteinowie. — Śledztwo w szpitalu. — Zeznania Sokołowa. — Wyniki śledztwa.)

W sprawie wybuchu bomb w Bois de Vincennes prowadzi się w dalszym ciągu ścisłe dochodzenia. Policya odbywa rewizye w mieszkaniach studentów rosyjskich. Przeszukano mieszkanie Aleksandra Sokołowa i kuzyna jego, Wiktora, przy rue de la Pitié, 16. Znaleziono tam fotografie wielu rewolucyonistów i studentów rosyjskich, książki i dzienniki anarchistyczne, dzieła Bakunina. Wszystko to przewieziono w 3 dużych kufrach i koszu plecionym do biura sędziego śledczego, mr. Flory.

Znaleziono dalej paszport krewnej czy towarzyszki Wiktora Sokołowa. Jest nią Zofia Fedorówna Sperańska, licząca lat 22, córka rzecz. radcy stanu i przybocznego lekarza cara Mikołaja. Mieszka ona w Paryżu od lat 9. Wiktor ma lat 22, mieszka tu od lat 3, a Aleksander, raniony przez bombę, ma lat 30, a bawi w Paryżu od lutego br. Wszyscy troje słuchali w Sorbonie wykładów chemii, u p. Rubanowicza. A że on ukrywał u siebie Aleksandra, przeprowadzono i u niego rewizyę.

Rubanowicz jest „préparateur en chef" chemii w Sorbonie, a nadto redaktorem radykalnej „Tribune russe". W śledztwie zeznał, że jest socyalistą, a nie nihilistą. Jest on przeciwnym polityce czynu, opartej na środkach gwałtownych. Ale przyznaje jej racyę w Rosyi na czas tak długi, póki tam rządzi samowładnie zacofane czynownictwo. Uciekanie się do środków gwałtownych we Francyi uważa Rubanowicz za nie na miejscu, ponieważ Francya darzy gościnnością politycznych zbiegów rosyjskich.

Panią Rubanowicz zapytywał sędzia śledczy, czy ona lub mąż znali niejakiego Strigę lub Tridę. Po odpowiedzi przeczącej przeszukano biurka, szafy, komody itd. i zabrano sporo broszur i listów. W następnem przesłuchaniu powiedziała pani Rubanowicz, że przypuszcza, iż ów Striga przychodził do jej męża z prośbą o zasiłek pieniężny, jak to czynić zwykli ubożsi studenci rosyjscy, przybyli z kraju. Nazwiska wymienionego pani B. ani jej mąż nigdy nie słyszeli. Na wszelki wypadek jestto „nom de guerre". Słowo „Striga" może pochodzić od „стричь" — strzydz (włosy), „стрижка" (strzyżenie). Powiadają, że nazywał on się też „Trida"; toby znaczyło po rosyjsku „три-да" (tj. trzy razy: tak).

56

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Gwidon oprowadził mię po całem swojem mieszkaniu. Meble wszędzie, jako i w bibliotece są w najczystszym stylu cesarstwa. Otrzymał je od swej matki chrzestnej. Z salonu wychodzi się do ogrodu. Obraz Roybet'a, dwa krajobrazy pendzla Harpignies, figurki dłuta Tanagry, fortepian, piękne urny czynią salonik ten swojskim i sympatycznym. Pokój sypialny urządzony elegancko i porządnie. Wejrzenie całego tego mieszkania kawalerskiego zostawiło mi wrażenie czystości moralnej, powagi pewnej. Nic tam nie zdradza pozy.

Nie wiem, czy to wynik mojej wyobraźni, miałam jednak poczucie jakowejś obecności. Byłażby to bogini fałszywa lub prawdziwa?

Wzrok mój nie mógł spocząć otwarcie na jakimkolwiek przedmiocie lub zatrzymać się na nim dłużej. Przeszłam szybko przez pokoje, wyszedłszy zaś na ulicę, zaczerpnęłam sporą dozę zimnego powietrza, otrząsając się z czegoś, co mię przygnębiało.

Gwidon odwiózł mię do hotelu. Powinną byłam zatrzymać go na objad. Nie miałam wszakże odwagi uczynić tego. Byłam niespokojną, znękaną w duszy, jak za każdym razem, gdy spędzałam z nim czas jakiś. A teraz... opanowała mię ciekawość poznać kobietę kochaną przez niego. Zbyt wiele posiada on dyskrecyi rycerskiej, by miał zwierzyć mi się. Wybrana jego jest zapewne brunetką, ma cerę matową; wnoszę stąd, że wiele było blado-żółtych cieni w mieszkaniu na dole przy ulicy d'Agnesseau. Jeśli mam spełnić zadanie, polecone mi przez Colettę, Opatrzność dopomoże mi z pewnością.

Paryż, w dzień Nowego Roku.

Mimowolnie zwracamy się ku ważniejszym punktom, znaczącym ścieżkę naszego żywota. Zadziwia mię, jak łatwo zniosłam wszelkie ciosy wydarzeń, następujących szybko po sobie od czterech miesięcy.

Kiedy zaczęłam kreślić kartki niniejsze, chciałam notować tylko wrażenia spektatorki. Radowałam się myślą, że życie wyczerpało już całą duszę moją, że zdobyłam na zawsze spokój i swobodę. Otóż nie, czekały mnie dalsze jeszcze walki.

Ścieżka moja gładka i łatwa zawróciła nagle. Stała się twardą, nierówną, usianą grudkami i oto znowu jestestwo moje wytrącone z równowagi. Nie usiłuję wcale udawać, że żal mi za utraconym spokojem. Śmiem być szczerą. Lubię czuć bicie mojego serca i moich arteryj. W walce przeciw ojcu — niejako przez syna — odczuwam cierpką radość.

Fatalne podobieństwo Gwidona d'Hauterive porusza we mnie struny zerwane, jak myślałam na zawsze, a mimo wszystko odczuwam wibracye ich z przyjemnością. Ciekawy fakt, że powieściopisarz, który tkwi w jestestwie mojem, śledzi z namiętnem przejęciem rozwój tego dramatu psychologicznego.

Potępiano surowo pewną aktorkę za to, że studyowała kurcz konania na twarzy kochanka swego. Mogę też zapewnić, że gdyby pani de Myeres cierpiała mniej, gdyby mniej była szczerą, Jean Noel nie byłby zdolny uchwycić jej wrażenia, ani usłyszeć stłumione drgania jej głosu; dodaję, że im cięższem było położenie, tem dwoistość mej jaźni była zupełniejszą.

Postanowiłam nie zmienić nigdy trybu mojego życia, gdyby nawet dochody moje zwiększyć się miały. Tymczasem zostałam zmuszoną rozszerzyć ramy, nie mogłam przecież przyjmować Gwidona w ciasnym moim pokoiku; zdawało się, że on zajmuje całą tę małą przestrzeń włącznie ze mną. Czułam nadto obecność jego, obecność pana de Myéres raczej i to właśnie dodawało mi ochoty wydalenia go ztamtąd; dopiąłam tedy salonik obok mojego pokoju. Objęłam go w posiadanie od Nowego Roku. Ładnie urządzony, milutki.

Ozdobiłam go zielonemi roślinami, kwiatami, fotografiami, przeniosłam tam pióra, papier, kałamarz. Ku wielkiemu zdziwieniu mojemu spostrzegłam, że nie potrafię w nim pracować i skruszona powróciłam do mojego kochanego starego stolika.

Od czasu do czasu wstaję i z dziecinną radością idę przejść się na kilku metrach kwadratowych, które mi przybyły. Miło to przecież mieć nieco przestrzeni. Przestrzeń nieskończona! Oto raj — w mojej wyobraźni.

Angielskim obyczajem właściciel hotelu przysłał mi w Boże Narodzenie, jak zresztą wszystkim gościom swoim, pęki jemioły i ostrokrzewu. Ubrałam niemi obydwa moje pokoje. Otrzymałam nadto kosz pięknych czarnych winogron od stryja Jerzego; orchidee, róże, bzy od różnych przyjaciół moich. Toż gdy myślą błądzę wśród kółka znajomych, widzę, że wiele jest starych kobiet, więcej zapomnianych, niźli ja.

Gwidon sprowadził dla mnie z Anglii stolik podróżny do bridge'a, prawdziwe cacko hebanowe, mieści się w pudełku.

Po powrocie z Rocheilles, dokąd udał się na święta, zechce z pewnością spróbować grać na owym stoliku, nie potrafię odmówić i pani de Myéres będzie miała partyjkę z synem swojego męża i swej kuzynki. Obrazek ów, nie wątpię, ucieszy bożków humorystyki. Jakaż potęga ciekawa tkwi w ironii, którą przedstawiają częstokroć dzieje tak narodów, jako i indywiduów.

Lubię, — jak dziecię, otrzymywać karty noworoczne — odbieram je też ze wszystkich zakątków świata. Angielki i Amerykanki posiadają najwierniejszą pamięć. Są takie, których nie widziałam od lat dwunastu albo czternastu, a które nie zapomniały przysłać mi Merry Christmas albo Happy New Year; miłem mi też to. Lady Randolph przysłała mi portret sir Williama, robiony z Freddym nieodstępnym jego towarzyszem. Widząc portret, ścisnęło mi się serce; zdradza on siłę cierpienia biedaka. Schowałam go ze łzami w oczach.

(C. d. n.)

MĄCZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i z innych krajów sprowadzanemi, albowiem, jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywienia dzieci, jak wyroby zagraniczne. Jest wyrobu krajowego i nie jest droższa. Do nabycia w aptekach. Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

U Strigi znaleziono też wizytówkę pani Polipejto. Rewizya, u niej przeprowadzona, nie wydała żadnego rezultatu. Rosyanin, Paweł Gamsa oświadczył, że brał czynny udział w ruchu rewolucyjnym w kraju. Został aresztowany, męczono go, torturowano, skazano na 5 lat robót przymusowych. Na mocy ukazu amnestyjnego został uwolniony; nie pozwolono mu wszakże na pobyt w któremkolwiek z większych miast rosyjskich. Wobec tego udał się do Francyi. Poznał w Paryżu Wiktora Sokołowa, ale nigdy nie spotkał się z kuzynem jego, Aleksandrem.

Z kolei przeprowadzono rewizyę w hotelu „Des Quatre-Boulevards", gdzie mieszka wielu młodych Rosyan. Sędzia Flory pokazał właścicielce hotelu fotografię Strigi. Ta poznała go jako swego lokatora, który tam mieszkał przez 2 miesiące, płacąc za pokój 25 fr. miesięcznie. Zapisał się jako „Striga", lecz ona wiedziała, że znajomi nazywają go „Lapidus". Człowiek ten żył samotnie i mało kto go odwiedzał. W pokoju Strigi nie znaleziono nic podejrzanego.

Sędzia Flory udał się następnie na rue des Lyonnais 326. W tym domu mieszkał żyd rosyjski, Bernstein z żoną. On akademik, rodem z Równa, na Wołyniu, syn handlarza żelaziwem; ona pochodzi z Wilna. Mieszkali przez dwa tygodnie na poddaszu. Śledztwo nie wykazało nic osobliwego. Przeszukano wreszcie mieszkanie małżonków Rubinstein (słuch. medyc.); papiery podejrzane zabrał sędzia śledczy.

Dziś z rana sędzia Flory był w szpitalu de la Pitié i przesłuchiwał ranionego Aleksandra Sokołowa. Ten oświadczył, że nie mówi po francusku. Pośredniczył więc tłómacz p. Ragosny. Sokołowowi wydobyto dziś z rana kilka ułamków bomby i stan zdrowia jego polepszył się. W zeznaniach Sokołow był bardzo oszczędny. Odpowiadał lakonicznie, a często udawał, że nie rozumie pytania. Oświadczył, że jest synem Rosyanina, zamieszkałego w Warszawie, gdzie się urodził i odbywał nauki. Po krwawych wypadkach w Królestwie, w których brał udział, udał się do Berlina, a że go tam policya śledziła, udał się do Paryża. Zeznał, że Strigi nie znał bliżej. Raz go tylko widział u kuzyna, Wiktora Sokołowa. Spotkał się z nim znowu w dniu krytycznym w Bois de Vincennes. Wybuch bomby go ogłuszył. Czy Striga spowodował ten wybuch, tego Sokołow nie wie. Na wszystkie ważniejsze zapytania odpowiadał: „Znatj nie mogu" — „je ne sais rien".

Śledztwo wykazało, że projektowane zamachy były wymierzone przeciw książętom krwi i dygnitarzom rosyjskim, bawiącym w Paryżu. Obrońcą Aleksandra Sokołowa jest znany adwokat Andrzej Hesse. Wiktor Zofia i Sperańska wybrali sobie adwokata Bonzowa. Wiktor ma jeszcze rodziców, którzy mieszkają w Warszawie. Jego brat starszy przesiedlił się do Ameryki. Dwaj bracia Sperańskiej są teraz w więzieniu. Z przebiegu śledztwa wynika, że Wiktor S. i Sperańska preparowali bomby, a Aleksander poznał u nich Strigę. Rubinstein i jego żona byli przyjaciółmi Wiktora. Bernstein i jego przyjaciółka, Berta Feld, mieli stosunki ze Strigą, Sokołowem i Rubinsteinami. Striga ma być żydem polskim. Prócz nazwy „Lapidus" znanym on był pod 5 innymi pseudoninami. Zbadano wreszcie, że Rosyanin, który popełnił samobójstwo w Bois de Vincennes, nie miał nic wspólnego z rewolucyonistami.

W. Koryatowicz.

Z Petersburga

3 maja.

Słyszałem wczoraj przemawiających na zebraniu politycznem kilku posłów. I to bardzo znakomitych. Jeden z nich, to prof. Maksym Kowalewski, europejskiej sławy socyolog, w którym opinia publiczna widzi prezesa Dumy. Drugi, to generał Kuźmin-Karawajew, twórca stronnictwa „reform demokratycznych". Trzeci, to Nazarenko, chłop-poseł, wczoraj nieznany, dziś już głośny, leader, a przynajmniej jeden z leaderów partyi włościańskiej. Rozprawiano „o najbliższych zadaniach Dumy". O interesach polskich nie wspomniano słowem. Nasza autonomia do tych zadań wcale tu nie należy. Zresztą jedyni przyjaciele nasi, kadeci, obowiązali się tę sprawę załatwić, jak pewno pamiętacie, po ustaleniu wolności w państwie.

Jakież są te najbliższe zadania Dumy? Pierwsze — to owe wolności. I pierwsze również, głowa w głowę — danie włościanom ziemi. Jeżeli kto woli, może to nazywać kwestyą agrarną. Ponieważ to zebranie było prawdziwą przygrywką do Dumy (zebranie jutrzejsze kadetów będzie jej uwerturą), daję pobieżne z niego, szkicowe, sprawozdanie:

Domniemany prezes Dumy jest profesorem w każdem słowie. Mówi rzeczowo i wykładowo. Cały czas naucza. Postać to zwalista, twarz nalana, włosy rzadkie, ale długie spadają na kołnierzyk po rusku. Głos donośny i energiczny; do prowadzenia obrad najwidoczniej się nadaje. Mówił o wolnościach rozmaitych w różnych krajach. Ta lekcya prawa publicznego miała jednak swoje polityczne znaczenie, Kowalewski bowiem prawie dowiódł, że nawet w razie zatwierdzenia „praw zasadniczych", tak, jak je wykoncypował niezdarnie gabinet Wittego, Duma może się zająć temi wolnościami i ustalić je. Biurokraci w tych „prawach zasadniczych" pootwierali, ze zwykłą perfidyą, mnóstwo furtek „na wszelki wypadek", nie spostrzegłszy, że temi furtkami właśnie Duma, legalnie, bez rewolucyi parlamentarnej wkroczyć może.

P. Kuźmin-Karawajew sprawił zawód. Przez trzy kwadranse powtarzał artykuły opozycyjne pism kadeckich i socyalistycznych, każdemu znane aż do znużenia i jedyną kroplą soku w tej wodzie była myśl, że kwestya agrarna jest tylko cząstką wielkiej kwestyi włościańskiej.

Wstępuje wreszcie na mownicę Nazarenko. Poczyna mówić. Co za rozkoszl!... Ten prosty chłop charkowski jest urodzonym mowcą. Że prosty chłop, to aż bije od niego. Wysoki, czarny, obrosły, żylasty. Co chwila jakiś niepoprawny frazes rzuca, co chwila wymyka mu się chłopskie słowo. Całe ustępy wreszcie, pociągające przez swoją świeżość i naiwność, wskazują na brak kultury, przynajmniej tej kultury, jaką daje czytanie politycznych dzienników. To, co mówi, jest odczute. I idzie od tego, co mówi, wiara prosta, głęboka i naiwna w swoją misyę. Mówi w obrazach i w dyalogach. Przenosi słuchacza odrazu na wieś i stawia go między chłopami. Opowiada rozmowę swoją z wyborcami. Potem rozmowę z agronomem urzędowym. Potem rozmowę z popem. I z każdej tej rozmowy wychodzi jasna konkluzya jakaś, niby sama z siebie. A wszystkie te dyalogi są jędrne, żywe, plastyczne. Pełno w nich literackiego talentu i zręczności oratorskiej.

Poglądy Nazarenki ogłosił niedawno w formie wywiadu jeden z tutejszych dzienników. Sprowadzały się one wtedy do jednego głównego motywu: Ziemi! Było to przed kilku dniami. Obecnie, w mowie Nazarenki, grają już dwa motywy — i oba jednakowo silnie, jednakowo imperatywnie: Ziemi i nauki! Zdaje się, że ktoś zdążył już rozświecić tę głowę; wpuścił tam może jeden promyk tylko światła. Ale światełko to padło na grunt dziwnie bogaty. Nazarenko mówił o potrzebie nauki w tak samodzielny, oryginalny i obrazowy sposób, jakby tego nie potrafił żaden z zawodowych mowców.

A o chłopów już toczy się wojna. Przyjeżdżają oni do Petersburga, z gotową, jak się pokazuje, instrukcyą od... gubernatorów. Wypłacając im pieniądze na drogę gubernatorowie mówią: „Zwróćcie się tam do niejakiego Jeropina, to was pobyt nie będzie prawie nic kosztował"... Ten Jeropin, który się podjął ciemnej roli, to osławiony białostocki urzędnik, znany z wyborów grodzieńskich.

Przyszykowano na rogu Tauryckiej i Kirocznej lokal dla chłopskich posłów. Za bezcen, oczywiście. Chłopi się tam mieszczą, ale takie dobrodziejstwa wydają się im podejrzanemi. Kręcą głową nieufnie i czekają co będzie.

Na początek kiedy „niejaki Jeropin" chciał się dostać na ich zebranie, odpowiedziano mu bez żadnej ceremonii: „Ubirajsia!"...

Z drugiej strony kilku włościan, wiedzących, o co chodzi: Aładjin, Anikin, Bystrow, Lebiedjew i Osipko, organizują partyę na własny ład, bez opieki biurokratycznej.

Spadł na bruk petersburski inny rodzaj Jeropina, podolski intrygant, Zabołotnyj. Wodzi on po mieście dwunastu niepiśmiennych posłów podolskich, jak gąsior gęsi. *Sł. w.*

Z Królestwa polskiego.

Obywatelska samoobrona.

Agitacya socyalistyczna w pow. błońskim rozpuściła szerokie zagony; objęła prawie wszystkie majątki. Spotkała się jednak z organizacyą obywatelską tak silną i skuteczną, że zażegnanie agrarnej klęski, do której zmierzali socyaliści, dziś już nie ulega żadnej wątpliwości. Przed dwoma już miesiącami ruchliwi ziemianie z Błońskiego, spodziewając się najścia agitatorów na wieś, zaczęli się organizować. Utworzyli oni radę służbową, która postawiła sobie za zadanie, zbadać warunki pracy służby folwarcznej we wszystkich majątkach w całym powiecie szczegółowo; tam, gdzie służba nie otrzymuje tego, co według przyjętych norm otrzymywać powinna, postanowiono warunki jej polepszyć bezzwłocznie, w majątkach zaś narażonych na wyzysk ze strony służby, postanowiono zarządzić środki najostrzejsze w celu przełamania strajku, dochodzące aż do zwinięcia gospodarstwa. Wszyscy ziemianie zgodzili się zupełnie poddać się decyzyi owej rady służbowej i ściśle stosować się do jej zarządzeń.

Zaczęła się tedy uciążliwa praca objazdu i szczegółowych studyów w całym powiecie. Po większej części znaleziono stosunki dworu do służby zadowalniające; były jednak wypadki, w których delegaci rady musieli energicznie wystąpić w obronie służby. Tu i ówdzie znaleziono niewypłacone od dłuższego czasu zasługi; gdzieindziej dwór dawał tak liche dla krów służby pastwiska, że bydło chorowało lub nędzniało. W takich wypadkach delegaci rady postanawiali zmienić pastwisko dla bydła służby bezzwłocznie; wyznaczali termin kilkodniowy do zapłacenia zaległych zasług i t. p. Po upływie pewnego, zawsze krótkiego czasu, sprawdzano, czy postanowienia delegatów są wypełnione, a o ile zdarzyło się, że np. zasługi w wyznaczonym terminie nie zostały wypłacone, delegaci z funduszów organizacyi regulowali je bezzwłocznie.

Tego rodzaju kategoryczne postępowanie wprowadzało ład i porządek i wzniecało posłuch wśród służby, która, widząc zaspokojone swoje słuszne żądania, szła do roboty i niełatwo dała się agitatorom sprowadzić na manowce.

Delegaci przytem oddziaływali dodatnio na umoralnienie służby, wśród której znalazł się znaczny zastęp ludzi uświadomionych, którzy gotowi byli siłą odeprzeć ataki agitatorów, gdyby ci ze swej strony chcieli siać terror, w celu podtrzymania bezrobocia rolnego.

Nie wszędzie jednak szło gładko. W wielu folwarkach znaleziono służbę zupełnie zdemoralizowaną, która mając odpowiednie warunki pracy, podniecana przez miejscowych podżegaczy, do roboty iść nie chciała, żądając warunków do urzeczywistnienia niemożliwych. Tam delegaci poczynali inaczej. Gdy namowy i perswazye nie pomogły, polecali właścicielowi majątku głównych podżegaczy uwolnić bezzwłocznie od służby i natychmiast wdrożyć przeciwko nim sprawę o wyeksmitowanie z mieszkania. Nadmienić należy, że obywatele w całym powiecie zobowiązali się wyrugowanego w ten sposób służącego nie przyjmować do służby, ani roboty, co znaczy, że musi on szukać sobie służby gdzieś o 20 mil dalej. Listy w ten sposób usuniętych służących rozesłane będą wszystkim interesowanym. Gdzie bydła nie było komu oprzątać, tam po kilka lub kilkanaście sztuk rozsyłano do najbliższych folwarków, w których praca szła normalnie.

W jednym z wielkich majątków ziemskich, w którym strajk przybrał formę bardzo ostrą, delegaci część bydła posłali do sąsiadów, kilkadziesiąt sztuk postanowili bezwłocznie sprzedać rzeźnikowi z Warszawy i wogóle całe gospodarstwo zwinąć, rozpuszczając naturalnie całą służbę bezzwłocznie. Zrazu służba nie wierzyła, że to się stać może, ale gdy przyszli ludzie z sąsiednich wsi po bydło, a telegraficznie wezwany z Warszawy rzeźnik przybył na miejsce, dójki w płacz i rzuciły się do obory doić swoje „krasule", a parobcy ruszyli w pole siać i włóczyć. Głównych podżegaczy z tego majątku wydalono i dalej już, zdaje się, roboty pójdą normalnie.

Takie i tym podobne zarządzenia, przy energicznej pracy obywatelskiej, dały ten rezultat, że w ciągu ostatnich dziesięciu dni złamano przeszło 70 ostrych strajków w pow. błońskim, a ziemianie z sąsiednich powiatów przybywają na miejsce, aby się z ową organizacyą zapoznać i podobną u siebie wprowadzić. Agitatorzy socyaliści są tam już dziś, pomimo bliskości Warszawy, bezsilni, a przytem nie bardzo mają odwagę zbyt jawnie postępować, czego najlepszym dowodem jest fakt, że delegaci w rozjazdach po powiecie spotkali tylko dwóch, z których jeden, należycie objaśniony, szczerze żałując, porzucił swoją wstrętną rolę podszczuwania, drugi zaś wyniósł się z okolicy zupełnie.

Ziemianie pow. błońskiego dali wyborny przykład obywatelskiej samoobrony, a delegaci Rady służbowej składają ustawicznie dowody znakomitej energii i odwagi cywilnej, pomimo bowiem otrzymywanych wyroków śmierci z t. zw. „partyi" działalność ich nie słabnie ani na chwilę.

Gal. Kasa oszczędności.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gal. Kasy oszczędności odbędzie się w czwartek 10 bm. o godz. 10 przedpołudniem. Dyrekcya przygotowała sprawozdanie z działalności z r. 1905, które stwierdza, że rok ubiegły dał korzystniejszy od lat poprzednich rezultat.

W ciągu roku 1905 wydała Kasa 27.610 nowych książeczek i przyjęła wkładki: poniżej 200 k. od stron 70.743 w kwocie 3,427.414·43 k., powyżej 200 k. od stron 31.995 w kwocie 33,839.762·28 k.; razem od 102.788 stron 37,267.176·71 k. Umorzyła zaś 26.998 książeczek i wypłaciła łącznie z częściowymi zwrotami 114.536 stronom 37,396.254 kor. 29 h.

W porównaniu z rokiem 1904 okazuje się przy wkładkach ruch większy o stron 6.930 i w kapitale o 1,524.457 kor. 13 h., a przy zwrotach ruch większy o stron 915 i w kapitale o 893.892 koron 54 hal.

Stan pożyczek hipotecznych na dobra, realności i posiadłości wiejskie, pożyczek udzielonych gminom i powiatom (komunalnych), tudzież reszt cen kupna dóbr i realności odsprzedanych wynosił z końcem 1904 roku 41,917.755 k. 47 h. W ciągu r. 1905 zaliczono nowych pożyczek na dobra, realności i posiadłości wiejskie, pożyczek komunalnych i reszt cen kupna dóbr i realności odsprzedanych 7,795.200 k., natomiast spłacono doraźnie i amortyzacyą 6,300.493 koron 85 h., zaczem stan tych pożyczek wynosił dn. 31 grudnia 1905 roku 43,412.461 k. 62 h.

Zaległe odsetki od pożyczek hipotecznych, komunalnych i reszt cen kupna, które wynosiły z końcem 1904 roku 447.746 k. 18 h. wynoszą w obecnem zamknięciu 367.115 k. 51 h., a więc zmniejszyły się w roku 1905 w porównaniu z rokiem 1904 o 80.630 kor. 67 hal.

Z trzema i więcej ratami d. 31 grudnia 1905 zalegało 10 pożyczek hipotecznych na dobra a 65 pożyczek na realności. Znaczna część tych zaległości została już w bieżącym roku wyrównana. W porównaniu z rokiem 1904 zaległości ratalne zmniejszyły się znacznie.

Z końcem 1904 roku było 18 hipotek w egzekucyi. A gdy w ciągu roku 1905 dano do egzekucyi 23 hipotek, a w tym samym czasie z powodu częściowego lub całkowitego wyrównania zaległości ratalnych cofnięto 25 spraw egzekucyjnych, zaś przymusową sprzedażą nieruchomości załatwiono 3, przeto z końcem 1905 pozostało w egzekucyi 13 hipotek.

Odsprzedaż nabytych na licytacyi nieruchomości odbywa się dalej, wprawdzie powoli, ale pomyślnie. W ciągu 1905 odsprzedano 4 realności we Lwowie, a gdy w tym roku nie nabyto żadnej realności, przeto ilość nabytych realności czynszowych zmniejszyła się o 4 realności. — Z końcem 1905. roku pozostały w posiadaniu kasy 3 grunta budowlane we Lwowie, 11 domków robotniczych w Zamarstynowie, 6 kamieniczek w Zamarstynowie, 1 parterowy dom we Lwowie i 8 piętrowych domów czynszowych we Lwowie. Dochody z realności nabytych figurują w rachunku strat i zysków z kwotą 64.856 K. 88 h., co odpowiada oprocentowaniu 6.28% od sta wartości bilansowej tych objektów w sumie 1,032.265 K. 35 h.

Tak zwane „Interesy w likwidacyi", t. j. przedsiębiorstwa kopalniane, objęte po śp. Szczepanowskim, śp. Odrzywolskim i p. Wacławie Wolskim, wynoszące w bilansie za rok 1905. 11,406.925 K. 05 h. zwiększyły się o nadwyżkę wydatków ponad wpływy (904.404 K. 83 h. — 861.966 K. 53 h.) w kwocie 42 438 K. 30 h. i wynosiły z końcem r. 1905. 11,449.363 K. 35 h.

Z końcem roku 1905. znajdowały się rezerwoarach Kasy zapasy ropy a to w Borysławiu 329.6090 klg. w Schodnicy 87.0377 klg. razem 416.6467 klg.

Wydatki w roku 1905. były w znacznej części natury inwestycyjnej, gdyż uwierzono: w Borysławiu 1.822, w Schodnicy 473, w Kosmaczu 96, w Nahujowicach 199 razem 2.590 metrów. Zwiększona w pierwszej połowie roku 1905. produkcya zaczęła następnie spadać, co obok ogólnej depresyi targu utrudniło akcyę Kasy w kierunku sprzedaży kopalń.

Rachunek ogólny zysków i strat Kasy wykazuje w dochodach 3,749 670 K. 87 h. a w wydatkach zaś 3,516.257 K. 98 h. a to: procenta i prowizye 3,107.214 K. 02 h., płace i koszta ogólne 317.373 K 17, podatki 61.506 K. 52, koszta utrzymania gmachu 8.118 K. 70, straty na papierach wart. i wekslach 22.045 K. 57, okazuje się nadwyżka z obrotu 233.412.89, z której użyto 30.000 K. na dalszą amortyzacyę gmachu i ruchomości, 203·412 K. 89 h. zaś na wzmocnienie rezerwy na pokrycie dubiozów do kwoty 677.193 K. 37 h.

W roku 1905. z kapitału wkładkowego 79,563.055 K. 65 h., część inwestowana w interesach w likwidacyi 11,449.363 K. 35 h. i we własnym gmachu 2,000.000 K. nie dała oprocentowania, a fruktyfikując 66,113.692 K. 30 h., uzyskano oprocentowanie całego kapitału wkładkowego, które wynosiło 2,792.772 K. 08 h. i wykazaną nadwyżkę 233.412 K. 89 h., razem 3,026.184 K. 97 h., czyli 4.58% od sta od kapitału w obrocie, zwiększonego już o dopisane w obu półroczach odsetki.

Kronika.

Lwów, dnia 9 maja 1906.

Kalendarzyk

We czwartek 10 maja Izydora Or. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Cierpimir.
Wschód słońca 4·33, zachód 7·21.

W piątek 11 maja Beatryksy P. — Gr. kat. Jasona Ap. — Kal. słow. Ludowit.
Wschód słońca 4·32, zachód 7·21.

W sobotę 12 maja Pankracego. — Gr. kat. Dewiat Mucz. — Kal. słow. Wszemił.
Wschód słońca 4·31, zachód 7·22.

✝ **Br. Gautsch**, b. prezydent ministrów, zamianowany został napowrót prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej, które to stanowisko zajmował przed ostatniem powołaniem go na prezydenta ministrów.

— **Mianowania na kolei.** Starszy rewident kolei państwowych p. Jan Łaba, mianowany został zastępcą naczelnika oddziału ruchowego w dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

— **P. dr. Władysław Tatarczuch**, znany lekarz tutejszy i dyrektor polikliniki lwowskiej, otrzymał order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice" za zasługi, położone na polu humanitarnem.

— **Ankieta w sprawie zdrojowisk krajowych** zakończyła wczoraj swe obrady, uchwalając następującą opinię. Ankieta udaje się z usilną prośbą do Wydziału krajowego o objęcie w swą opiekę wszystkich zdrojowisk krajowych, jako nader ważnej gałęzi przemysłu krajowego, dotychczas sobie samemu pozostawionego.

Trwałe osiągnięcie celu najlepiej dałoby się przeprowadzić przez utworzenie ciała doradczego przy Wydziale krajowym, jako Rady zdrojowej, na wzór już istniejącej Rady kolejowej, przemysłowej i t. p.

Kronika lwowska.

✝ **Z życia towarzyskiego.** W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Gizelli z Kisselków Rudzińskiej, z p. Włodzimierzem Barańskim, właścicielem dóbr ziemskich ze Stryjskiego.

✝ **Zamknięcie szkoły lasowej.** Dzisiaj o 5 po południu kończą się wpisy rozpisane po zamknięciu szkoły lasowej. Do południa nie zgłosił się do wpisu żaden z uczniów, a wszyscy poodbierali swoje papiery.

✝ **Ogród Fredrów.** Dnia 1 lipca zburzony zostanie pałac Fredrów, stojący w przeźlicznym ogrodzie u zbiegu ulic Fredry i Akademickiej, olbrzymi zaś ogród zostanie rozparcelowany. Jedną część, zwróconą do ulicy Ścieżkowej otrzymał pod budowę Dom Akademicki, reszta zostanie w jak najkrótszym czasie zabudowana.

✝ **Z izby sądowej.** (*Kradzieże w Winnikach.*) Dziś toczyła się w sądzie krajowym karnym w dalszym ciągu rozprawa o głośne malwersacye tytoniowe w fabryce w Winnikach. Rozpoczęto mianowicie przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy dziś przesłuchani podsądni wyparli się winy, przeczą kategorycznie faktom, naprowadzonym przez prokuratoryę w akcie oskarżenia. Nawet osk. Bukowski, który w śledztwie do winy swojej się przyznał, a nadto zeznaniami swemi obciążył innych, obecnie zeznania owe odwołał, oświadczając, że w śledztwie do winy się przyznał pod wpływem rozdrażnienia, nadto w nadziei, że w ten sposób siebie zdoła uniewinnić. Obecnie odwołał swe zeznania zarówno co do swojej winy, jak co do winy innych podsądnych. Również oskarżeni żydzi, podejrzani o nabywanie kradzionego tytoniu, winy się wypierają. Dalszy ciąg rozprawy jutro; przesłuchani będą dalsi oskarżeni.

Kronika krajowa.

Z tow. tatrzańskiego. Zarząd Oddziału Babiogórskiego tow. tatrzańskiego urządził i wprowadził w życie, dla wygody letników i turystów, dwa bezpłatne biura informacyjne a to: dla Makowa, kierownik p. Kocyan Ludwik i dla Zawoi, kierownik p. Wolski Edward, właściciel hotelu Dworzec Babiogórski. Oddział Babiogórski otoczy opieką Babią górę i spodziewa się, że miłośnicy naszych gór, licznie wpisywać się będą w poczet członków i w ten sposób szlachetne cele towarzystwa popierać.

Zmiana własności. Dobra Przędzel, Jarocin w powiecie Nisko, które od 30 lat prawie były w rękach obcych, powróciły w ręce polskie. Zakupił je za 2,800.000 koron p. Jordan z pod Tarnowa.

Z Jarosławia donoszą: Walny zjazd kółek rolniczych z całego kraju odbędzie się w Jarosławiu 3 i 4 lipca na zaproszenie rady miejskiej. Przewodnictwo komitetu gospodarczego, dla przyjęcia uczestników zjazdu, objął ks. Jerzy Czartoryski i burmistrz dr. Dietzius.

Ze sfer aptekarskich. Gal. Tow. aptekarzy prowincyonalnych wybrało na 3 lata swoim prezesem Alfreda Weissa z Bochni, wiceprezesem Wilhelma Zajączkowskiego ze Strzyżowa, sekretarzem M. Adlera z Tarnowa, skarbnikiem St. Faliszewskiego z Baligrodu i wydziałowymi: A. Jastrzębskiego z Ustrzyk, S. Lachowicza z Jaworowa, M. Oberlaendera z Rzeszowa, Wł. Świtalskiego z Przeworska; zastępcami: M. Koniecznego z Ciężkowic i J. Radwańskiego z Trzebini.

Kronika powszechna.

§ **Wybór do rady państwa.** Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z kuryi gmin wiejskich w Mistelbach (Dolna Austrya) wybrany został Józef Reidlinger, chrześcijańsko-socyalny, burmistrz z Erastbrunau, 6740 głosami na 6916 ważnych głosów.

§ **Zgon posła czeskiego.** W Pilźnie czeskiem zmarł 7 bm. poseł na sejm czeski i b. poseł do rady państwa, Franciszek Schwarz, jeden z najstarszych i najgorliwszych działaczy na niwie publicznej pobratymczego narodu. W grudniu zr. obchodził śp. Schwarz 40-letni jubileusz swej, pełnej zasług działalności obywatelskiej. Nazywano go słusznie „ojcem autonomii czeskiej". Jako poseł sejmowy należał od r. 1883 do oboru Staroczeskiego. Gdy do steru przyszli młodoczesi, Fr. Schwarz zaliczał się do dzikich, a wybrany w r. 1890 do rady państwa, dopiero po kilku latach wszedł do klubu młodoczeskiego. Zajmował się w szczególności sprawami szkolnemi. Cenne usługi oddał swemu okręgowi, osobliwie zaś miastu Pilznu, które rozwój swój i potężne odrodzenie ducha narodowego jemu w wielkiej części ma do zawdzięczenia. Skutkiem choroby złożył w r. 1903. mandat do rady państwa. Franciszek Schwarz był szczerym przyjacielem Polaków. Podczas ostatniego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie poseł Schwarz okazywał gościom polskim liczne dowody swej sympatyi. Cz. j. pam.

§ **Rusini na Węgrzech** podczas ostatnich wyborów sejmowych ponieśli zupełną klęskę: ani jeden ruski narodowiec nie został tam wybrany. Słowacy, Serbowie, Chorwaci, Niemcy i Rumuni będą mieli w Budapeszcie swych przedstawicieli. Tylko „Ukraina" węgierska pozostanie bez żadnego reprezentanta. „Diło" zapewne przypisze ten smutny rezultat, jak zawsze, „intrydze polskiej". W sejmie węgierskim zasiadać będą trzej „Rusini" z nazwiska i obrządku. Lecz oni są zupełnie zmadyaryzowani i należą do partyj węgierskich. Są to: Michał Artym (katolicko-węgierska partya ludowa); par. Andrzej Dudycz (kosantowiec) i dr. Jerzy Nehrebecki (węg. partya konstytucyjna).

Tu nadmienić należy, że, jak wiadomo, do dumy państwowej w Rosyi Rusinów wybrano nie więcej, jak np. — Tatarów. Skromna to nad wyraz garstka, gdy się zważy, że tutejsi statystycy „ukraińscy" obliczają swych rodaków zakordonowych na 30 czy 40 milionów.

§ **Lokauty.** Na strajki robotników poczynają przedsiębiorcy odpowiadać lokautami. Akcya ta idzie z Niemiec, gdzie obecnie przygotowuje się olbrzymi lokaut w przemyśle metalowym. W sprawie tej telegrafują dziś z Drezna: Wczoraj odbyło się zgromadzenie 2.000 robotników metalowych strajkujących i wydalonych z pracy. Po referacie kierownika związku organizacyi robotników metalowych i po przedstawieniu ponownych propozycyj pracodawców i uchwał ogólnego związku przemysłowców metalowych w Niemczech, uchwalono po bardzo burzliwej dyskusyi na propozycye pracodawców nie dać odpowiedzi. Tem samem przerwano rokowania ugodowe, a dnia 10 bm. odpowiednio do uchwał ogólnego związku przemysłowców metalowych w Niemczech nastąpi generalna wydalenie robotników ze wszystkich fabryk metalowych, przez co utraci pracę przeszło 300.000 robotników.

W Wiedniu gotuje się lokaut w przemyśle budowlanym. Na odbytem wczoraj w Wiedniu zgromadzeniu wszystkich upoważnionych przedsiębiorców budowlanych rejonu policyjnego wiedeńskiego, uchwalono jednogłośnie na wypadek, gdyby rozpoczęty onegdaj bojkot poszczególnych budowli we czwartek nie został zniesiony, oddalić w sobotę wszystkich robotników. Ponieważ ustąpienia robotników nie można się spodziewać, zdaje się być pewnem, iż ogólny lokaut około 40.000 robotników niewątpliwie przyjdzie do skutku.

§ **Znowu eksplozya w Paryżu.** Z Paryża telegrafują, że w Montrouge pod Paryżem zdarzyła się wczoraj popołudniu eksplozya prochu. Jak się przekonano, była to maszyna piekielna, która podczas fabrykacyi wybuchła. Eksplozya nastąpiła w mieszkaniu strajkującego pomocnika ciesielskiego Haberta, który został zraniony w rękę. Szkodę wybuch wyrządził niewielką. W mieszkaniu Haberta znaleziono jeszcze drugą maszynę piekielną. Haberta i dwóch jego towarzyszy aresztowano. Oświadczył on, że nie jest anarchistą i tylko chciał robić doświadczenia z materyałami wybuchowymi.

§ **Rosyjscy W. książęta w Paryżu.** Z powodu wybuchu bomby Strigi podawano między innemi przypuszczeniami i to, że był to projektowany spisek przeciw rosyjskim W. książętom, bawiącym w Paryżu. Obecnie w Paryżu bawią: były wielki admirał, W. książe Aleksy, brat Aleksandra III, zamieszkały we własnym pałacu przy avenue Bosquet, dalej jego brat W. książę Paweł, ożeniony z panią Pistolkors, obecnie hrabiną Hohenfelsen, dalej W. książę Włodzimierz i W. księżna Marya Pawłówna i jej dwaj synowie, W. książę Borys i W. książę Cyryl.

§ **Liniewicz przed sądem.** „Daily Telegr". donosi z Petersburga, że na rozkaz cara generał Liniewicz stanie przed sądem wojennym z powodu zachowania się jego podczas powstania na Syberyi. Liniewicz w memoryale, wystosowanym do cara, tłómaczył się tem, że telegramy otrzymywane z Petersburga informowały go, jakoby rząd carski upadł i jakoby w Petersburgu utworzono rządy rewolucyjne. Car nie uznał tego tłómaczenia. Tak samo generał Stössel stanie przed sądem wojennym.

§ **Kardynał Ferrari u króla włoskiego.** Król Wiktor Emanuel, bawiący z okazyi otwarcia wystawy w Medyolanie, przyjmował tam w sobotę przedstawicieli władz. Wizyta kard. Ferrari miała charakter odrębny. Król przyjął purpurata przed wszystkimi dygnitarzami, a w czasie odwiedzin była obecną także i królowa Helena. Ks. arcybiskup wyjechał ze swego pałacu w złocistej kolasie galowej; miał na sobie jedwabną „ferrajotę" purpurową (płaszcz); takież rękawiczki. Towarzyszył mu prywatny „segretario", mons. Macchi. Wzdłuż drogi publiczność wznosiła okrzyki. U bram pałacu królewskiego straż oddała księciu Kościoła honory wojskowe, należne książętom krwi. Na powitanie kardynała wyszli: „prefetto di palazzo" i „gran maestro cerimoniere", hr. Gianotti. Purpurata wprowadzono do sali przyjęć. Wówczas oboje królestwo powstali i oddali gościowi głębokie, pełne uszanowania ukłony. Król był w uniformie generała piechoty, królowa wystąpiła w wykwintnej toalecie jasno-błękitnej, bez brylantów. Rozmowa trwała kilkanaście minut. Król dziękował ks. kardynałowi, iż postanowił uczestniczyć w akcie otwarcia wystawy i dokonać osobiście poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dworzec. Gdy mons. Ferrari opuszczał salony królewskie, rysowało się na jego obliczu pełne zadowolenie. Po odejściu kardynała królowa cofnęła się do swych apartamentów i król sam udzielał posłuchań dostojnikom cywilnym i wojskowym.

§ **Miliony cesarzowej Eugenii na cele religijne.** Rzymski korespondent „Corr. della Sera" donosi, że zmarły generał oo. Jezuitów, ks. Martin był w posiadaniu aktu, mocą którego Eugenia, b. cesarzowa Francyi, zapisała 150 milionów franków na rzecz Stolicy św. i tow. Jezusowego. Ten dokument przeszedł obecnie w ręce ojca Freddi, który czasowo dzierży ster zakonu i najprawdopodobniej będzie obrany następcą generała o. Martina. Jak wiadomo, cesarzowa Eugenia niema następców w prostej linii. Do obu książąt Bonaparte, prawowitych spadkobierców korony napoleońskiej, nie żywi zaufania i stroni od polityki. Sędziwa monarchini pragnie oddać Francyi najlepszą, na jaką ją stać, ofiarę, zapisując swe mienie na cele kościelne w tych właśnie czasach, kiedy Kościół we Francyi także i materyalnej pomocy jest najbardziej potrzebny. Cesarzowa zapisuje 75 milionów na rzecz Stolicy św. z zastrzeżeniem, aby te sumy były użyte na potrzeby Kościoła we Francyi. Także do zapisu na rzecz oo. Jezuitów dołączone jest takie samo zastrzeżenie. Testament małżonki Napoleona III spisany jest w 3 egzemplarzach. Jeden posiada sama monarchii. Drugi ma notaryusz mr. Pietri, administrator dóbr cesarzowej, a trzeci „spadkobierca uniwersalny", którym jest generał oo. Jezuitów, a w danym razie jego zastępca, o. Freddi.

§ **Znalezienie skradzionych sreber** na zamku Basedow, zamieszkałym przez księstwo Wrede, o czem nasze telegramy donosiły, dotąd nie jest wyjaśnione. Skradzione srebro pochodzi z zastawy stołowej rozmaitych hoteli, jest jego ogromnie wiele, ale nie brak między skradzionymi przedmiotami także alpaki lub innych imitacyj srebra. O kradzież posądzoną jest księżna Wrede, mająca cierpieć na kleptomanię. Książę Wrede, liczący obecnie lat 56, ma być człowiekiem spokojnym, dobrodusznym i zacnym i ma zostawać w uregulowanych stosunkach majątkowych. Rozwiódłszy się z pierwszą żoną, ożenił się w Argentynii z wdową, senorą Carmen Dolores, z domu de Alvear y Pacheco, po pierwszym mężu de Beniter. Ma ona być neurasteniczką w najwyższym stopniu, nie znosi żadnego oporu, służbę traktuje jak niewolników, a tak samo i mąż musi jej w zupełności ulegać. Z powodu takiego jej charakteru wszystkie stosunki towarzyskie z księstwem Wrede zostały pozrywane i księstwo prawie ciągle przebywali w podróżach; obecnie znajdują się w Madrycie, gdzie zamierzali dłużej zabawić. Podróże swoje odbywali księstwo zawsze dostatnio, z liczną służbą i punktualnie płacili wszystkie rachunki. Jeżeli więc jest prawdą, że księżna w czasie tych podróży kradła po hotelach każdy srebrny przedmiot, jaki jej wpadł w ręce, to nie mogła tego czynić z chęci zysku, gdyż wartość kradzionych przedmiotów nie stała w żadnym stosunku do ich wydatków. Najbardziej podejrzanem jednak jest to, że na zamku Basedow, który, chociaż w nim rzadko kiedy księstwo przebywali, nazywał się ich stałem zamieszkaniem, znaleziono przyrządy do topienia srebra. Zamek Basedow został opieczętowany sądownie a zabrano z niego do depozytu sądowego dwie skrzynie kradzionych sreber i owe przyrządy do

Przeciw ks. Wrede zaś, bawiącym w Madrycie, wytoczono dochodzenie karne. Do postępowania karnego przyłączyło się onegdaj jeszcze dwóch właścicieli hotelów w Berlinie, w którym podczas pobytu w nich księżnej zginęło wiele zastawy srebrnej. Księżna miała kraść nie tylko w hotelach, ale także po restauracyach i cukierniach i wogóle wszędzie, gdzie się zjawiła i gdzie podpadł jej pod rękę jakiś przedmiot srebrny.

Zwrócone w pierwszej chwili podejrzenie na służącego zamku Basedow, Wilhelma Glase, jakoby on miał być sprawcą tych kradzieży, upada. Przeciwnie, on miał być pierwszym, który zwrócił uwagę księcia na kleptomanię jego żony.

§ **Spisek w San Domingo.** Biuro Reutera donosi z San Domingo, że wykryto tam spisek na życie wiceprezydenta republiki Domingo, Caceres'a. Gdy Caceres wychodził z teatru, wszczęła się bójka między żandarmami a ludźmi, których miano za rewolucyonistów. Strzelano też po obu stronach. Kilka osób aresztowano.

§ **O zaburzeniach na wyspie Guadeloupe**, o których wczoraj nasze telegramy donosiły, przychodzą dziś bliższe szczegóły. Mianowicie z okazyi wyborów do parlamentu francuskiego przyszło w mieście Basseterre na tej wyspie do krwawych starć, w których dwaj socyaliści zginęli, a pewien urzędnik celny został raniony. Niejaki Boisneuf miał strzelić z okna, przyczem zabił dwóch socyalistów, a zranił urzędnika celnego. Ludność przypuściła szturm do jego domu, on bronił się strzałami rewolwerowymi, ale w końcu go ujęto. Według innej wersyi Boisneuf strzelił dopiero wówczas, gdy tłum wtargnął do jego domu. Dwa francuskie okręty wojenne utrzymują spokój w mieście.

„New York Herald", donosząc o zaburzeniach wyborczych na wyspie Guadeloupe, pisze, że socyaliści, którzy mieli za sobą władze, wykonywali terror w mieście. Konsulaty były strzeżone przez wojsko. Kilka domów splądrowano. Z krążownika „Troude" wylądowało wojsko, ale nie wystąpiło czynnie.

W prawdziwej potrzebie i opuszczeniu — kołata znów do serc litościwych biedna, znękana staruszka, nauczycielka St. J., pozostająca stale bez środków do życia z powodu chronicznej słabości i rozwijającej się obecnie katarakty. Dziękując szczerem i wdzięcznem sercem za dotychczasowe ofiary, poleca się w dalszym ciągu miłosiernym sercom.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej".

Zmarli.

Izydora z Dębno-Czaykowskich Woynarowska, właścicielka dóbr ziemskich, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami zmarła we Wiadniu 6 maja 1906. Eksportacya zwłok odbyła się dziś w środę dnia 9 maja b. r. o godzinie 3 popołudniu z głównego dworca kolejowego na cmentarz łyczakowski do grobowca rodzinnego. Śp. zmarła pozostawia dwu synów: dziennikarza Stanisława i adwokata dra Feliksa Woynarowskich. Spokój jej duszy!

Alfons Makowiczka, gen.-porucznik, marszałek polny, przydzielony do komendy VIII korpusu w Pradze, umarł tam wczoraj, przeżywszy lat 55.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w piątek 11 bm. przedstawienie amatorskie.

Walne zgromadzenie Tow. Mickiewiczowskiego we Lwowie odbędzie się 12 bm. o 6 wieczorem na Uniwersytecie.

W Związku naukowo-literackim we czwartek 10 bm. o 8 wieczór odczyt p. St. Grabskiego o kwestyi włościańskiej w Polsce.

Tow. młodzieży im. Kilińskiego przeniosło swój lokal na ul. Sobieskiego 30.

Rada nadzorcza Tow. „Rodzina" zbierze się 10 czerwca we Lwowie. Równocześnie odbędzie się uroczystość jubileuszowa 25-letniego istnienia tego Towarzystwa.

OFIARY.

Dla biednej wdowy na zakupno maszyny złożono pod literami H. T. k. 10.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 maja. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +12·1, Tarnopol —·—, Lwów +14·1, Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +14·4 Praga +13·9. Wiedeń+14·2 Semmering +7·6 Budapeszt +16·6 Ischl +11·2 Riva +15·6 Tryest +17·4 Celsyusza

Głosy publiczności.

Czarna, pow. Pilzno. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Do Was, szanowni czytelnicy i kochani Bracia, udajemy się w potrzebie i jeżeli chwała Boża i dobro ludu tak moralne, jak i materyalne leżą Wam na sercu — nie żałujcie choćby wdowiego grosza na przebudowanie i dokończenie prowizorycznego kościoła w naszej wsi! Wydarliśmy go z rąk żydowskich jako młyn parowy, przemienili na podobieństwo kościoła, a teraz po 3 latach chcielibyśmy nadać mu kształt i wygląd domu Bożego. Aleśmy i biedni i mało nas, sami nie podołamy temu dziełu. Okażcie litościwe serca i staropolską naszą hojność, gdy idzie o dom Boży i wesprzyjcie nas choć drobnym datkiem, rzuconym jużto do puszek kolektantów, których wysłaliśmy w świat za zezwoleniem c. k. namiestnictwa, jużto za pośrednictwem szanownych Redakcyj tych pism, w których niniejsza prośba ogłoszoną będzie.

Wszystkim łaskawym Ofiarodawcom i Dobrodziejom składamy już z góry „Bóg zapłać" — i przyrzekamy gorące modlitwy i msze św. na ich intencyę w tym naszym kościółku. Ks. Jan Słowik, Wojciech Para wójt, Jan Skrzyniarz, Józef Pluta komitetowi.

Przyp. Redakcyi: Obszerna historya powstania kościoła w Czarnej — będzie ogłoszą w 19 i 20 n-rze „Prawdy", „Gazety Niedzielnej" i „Kuryera Dąbrowskiego", jako korrespondencya przejrzałego „eksludowca".

Datki można nadsyłać do administracyi „Gaz. Nar." albo wprost pod adresem ks. Jana Słowika Zassów k. Czarnej.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Szkoła muzyczna prof. Melcera** zaprodukowała w sali Bösendorfera w Wiedniu grono poważnych artystów i artystek, świadczących najlepiej o trafnej metodzie nauczania i niezwykłych zaletach pedagogicznych tego znakomitego pianisty. W wysoce zajmującej produkcyi brali udział adepci zarówno z Wiednia, jak ze Lwowa; jedni i drudzy, walcząc o palmę pierwszeństwa, przysporzyli w ten sposób tylko sławy swemu mistrzowi. Z Lwowian w pierwszym rzędzie wymienić należy znaną koncertantkę i prof. muzyki, p. Helenę Ottawową i uchodzącą we Lwowie za najzdolniejszą pianistkę i uczenicę prof. Melcera, p. Elsę Löwenherz. P. Ottawowa artystyczną interpretacyą „Fugi" Händla, „Intermezza" Brahmsa i „Prząśniczki" Moniuszki-Melcera, p. Löwenherz sumienną techniką i wybitną swą indywidualnością muzyczną w wykonaniu dwóch utworów Chopina (nokturn Fis-dur, etiuda Ges-dur) zyskały ogólne uznanie, w każdym kierunku zasłużone. Nie mniejsze są artystyczne kwalifikacye panien Jeraic (Liszta „Szmer lasu") i Zofii Obtułowicz (Beethovena „Waryacye"); obie te panie wielokrotnie dały dowody wybitnego talentu artystycznego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Romantyczni" Rostanda, rozpocznie „Warszawianka".

W piątek „Chopin" Orefice z p. Malawskim, panią Collignon-Szymańską i panią Mokrzycką-Pilarz.

W sobotę „Piękna marsylianka".

W niedzielę popoł. „Kopciuszek", wieczór „Żydówka" F. Halyvy'ego.

W poniedziałek „Panna praczka".

We wtorek po raz I „Dobrodziej złodziei" wesoła tragedya oryginalności w 5 aktach przez Karola Irzykowskiego i Henryka Mohorta.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj wydział karny sądu okręgowego rozpoznawał sprawę p. Feliksa Fryzego, redaktora „Kuryera porannego", oskarżonego o wydrukowanie wiadomości, zaczerpniętych z gazet rosyjskich, o wrzeniu wśród wojska w Warszawie. Skazano go na miesiąc aresztu.

— Warszawski polityczny związek rosyjski rozpoczął agitacyę przeciw rozporządzeniu ministra oświaty Tołstoja o zaprowadzeniu wszystkich wykładów w języku polskim w szkołach początkowych Królestwa polskiego. Wysłano memoryał do Petesburga, domagający się cofnięcia subwencyj 500.000 rubli dla tych szkół, płatnych ze skarbu państwa.

— Pod Jędrzejowem ujęto bandę rabusiów pod przywództwem Wilczanowicza, która zrabowała w ostatnich dniach 3 majątki ziemskie i dokonała innych mniejszych rabunków.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Znany działacz literacki ks. Ambrożewicz usunięty został przez władzę duchowną za inicyatywę podczas wyborów, skutkiem której Litwini połączyli się z żydami przeciw Polakom.

Zwołanie rady państwa i rokowania.

Urzędowa „Wiener Ztg." ogłosiła dziś rano odręczne pismo cesarskie, zwołujące radę państwa na dzień 15 maja.

Dwutygodniowa przerwa w obradach parlamentu, spowodowana zmianą prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych, a użyta na rokowania ze stronnictwami w sprawie tak ważnej, jak reforma wyborcza, nie jest wcale wielką — a jednak „Pester Lloyd" w półurzędowej korespondencyi wiedeńskiej wypowiada tego rodzaju zapatrywanie: „Odroczenie ponownego zebrania się parlamentu do 15 maja, nie jest dobrym symptomem. Czas upływa, a nic się nie dzieje. W parlamencie tymczasem są stronnictwa, które poza maj czekać nie chcą, nie mając pewności co do losu reformy wyborczej, gdyż inaczej... O tem atoli nie należy jeszcze dziś mówić". A więc dlatego, że socyaliści grożą strajkiem masowym, parlament powinien co rychlej załatwić powszechne głosowanie. Terror i temu terrorowi doradzają ulegać.

Rokowania stronnictw z ks. Hohenlohem, trwają dalej. Z wynurzeń poszczególnych posłów, które ze względu na poufność są dość oględne, wynika jedno: że ks. Hohenlohe dąży przedewszystkiem do osiągnięcia kompromisu w sprawie reformy wyborczej a o parlamentaryzacyi gabinetu na razie nie mówi. Przyjdzie na nią kolej, gdy w sprawie głównej porozumienie osiągnięte zostanie.

Wiedeński korespondent „Słowa pol." donosi, iż rokowania Koła pol. z rządem opierają się 1) na przyznaniu Galicyi większej ilości mandatów, aniżeli przyznawał jej projekt br. Gautscha, mianowicie takiej ilości mandatów, któraby odpowiadała stosunkowi procentowemu narodowości polskiej do innych narodów w Austryi (17 proc.); 2) na odpowiednim podziale okręgów wyborczych; 3) na uwzględnieniu pewnych autonomicznych żądań Koła polskiego. O ile ta informacya jest prawdziwą, nie wiemy — tak jak niewiadomem nam jest, o ile słusznem jest zapatrywanie tegoż korespondenta, iż należy przypuszczać, że kompromis uwzględniający te trzy postulaty przyjdzie do skutku.

O przebiegu wczorajszych konferencyj ks. Hohenlohego z przywódcami stronnictw, telefonują dziś z Wiednia:

P. Sylwester (niem. stron. ludowe) oświadczył ks. Hohenlohemu, że niemieckie stronnictwo ludowe uznaje konieczność reformy wyborczej, ale z naciskiem musi obstawać przy tem, aby projektowana reforma wyborcza w niczem nie naruszyła politycznego stanowiska Niemców w państwie.

P. Funke (niem. stron. postępowe), który był również wczoraj na konferencyi u ks. Hohenlohego, wskazał na to, że z okazyi reformy wyborczej Czesi chcą załatwić sprawę języka czeskiego i drugiego uniwersytetu czeskiego na Morawach. Poseł ten zastrzegł się przeciw temu, żeby rząd spełnił postulaty Czechów i domagał się, aby rozdział mandatów i oznaczenie ich ilości nie zależały w przyszłości od zwykłej większości parlamentu, lecz od kwalifikowanej $^{2}/_{3}$ większości izby.

P. Nitsche oświadczył się na konferencyi za pluralnym sposobem głosowania.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 9 maja 1906.

Wiedeń. „Zeit", powtarzając podaną przez kilka pism wiedeńskich, peszteńskich i berlińskich pogłoskę o bliskiem ustąpieniu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, dodaje, że ustąpienie to uważane jest w Budapeszcie za rzecz pewną i to w najbliższej przyszłości.

Jako następcę hr. Gołuchowskiego wymieniają przedewszystkiem ambasadora austryackiego w Petersburgu hr. Aerenthala, w dalszym rzędzie ambasadora austryackiego w Londynie, hr. Mensdorffa, dalej ks. K. Kinskiego i wreszcie posła austryackiego w Bukareszcie margrabiego Palavicini.

Hr. Gołuchowski zaś, wedle kursujących pogłosek, zostać ma naczelnym ochmistrzem dworu cesarskiego, czyli że zająłby najbardziej zaufane i najbliższe osoby cesarskiej stanowisko.

Londyn. Księstwo Walii wróćli z podróży po Indyach.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Kairu, że wynajęto wielbłądy celem użycia ich na półwyspie Synajskim w służbie artyleryi (egipskiej).

Tulon. Puszczono tu na wodę pancernik rosyjski „Admirał Makarow" w obecności wdowy po Makarowie.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. „Wr. Allg. Ztg." donosi, że zamierzone na 6 czerwca zwołanie sesyi delegacyj wspólnych odłożone zostanie do 15 czerwca. Przyczyną tego jest zapowiedziany przez cesarza Wilhelma II przyjazd do Wiednia dnia 6 czerwca. Ponieważ delegacye odbędą się tego roku w Wiedniu, przeto połączenie obowiązków monarchy, wynikających z wizyty cesarza Wilhelma II, z obowiązkami monarszemi wobec otwarcia obu delegacyj, nie dałoby się pogodzić.

Przyjazd Wilhelma II.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg." donosi ze sfer politycznych, że wizyta cesarza Wilhelma II. w Wiedniu ma znaczenie wysoce polityczne. Niemcom grozi koalicya francusko-angielsko-rosyjska, która porobiła wielkie postępy podczas ostatniego pobytu króla Edwarda VII. w Paryżu. Wobec tego, że Włochy sympatyzują wyraźnie z Anglią i Francyą, Niemcom i Austro-Węgrom grozi, jeżeli już nie odosobnienie, to w każdym razie wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego też cesarz Wilhelm podczas pobytu w Wiedniu chce się ustnie porozumieć z cesarzem Franciszkiem Józefem I i kierownikami polityki austryacko-węgierskiej, aby stwierdzić, że dotychczasowe węzły, jakie łączą oba państwa, są wystarczające.

Kolonia. „Koeln. Ztg." zaprzecza doniesieniu dzienników, że szef sztabu generalnego hr. Moltke przybędzie razem z cesarzem Wilhelmem do Wiednia. Hr. Moltke będzie tylko obecny na uroczystości jubileuszowej szefa austryackiego sztabu generalnego br. Becka i wróci do Berlina jeszcze przed wyjazdem cesarza do Wiednia.

Strajk w Witkowicach.

Witkowice. Centralna dyrekcya zakładów witkowickich ogłosiła odezwę do robotników, w której wskazując na silną agitacyę wśród robotników i wymuszanie obchodu 1 maja, oświadcza, że skłonna jest przyjąć napowrót robotników wydalonych z powodu obchodu 1 maja, jeżeli strajk natychmiast będzie ukończony. Co się tyczy żądań robotników, odnoszących się do 8-mio lub 9-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płac, oraz uznania 1 maja jako święta robotniczego, to we wszystkich głównych punktach są one niemożliwe do przyjęcia, bądź to ze względów zasadniczych, bądź konkurencyjnych. Odezwa w końcu wzywa robotników, aby wrócili bezzwłocznie do pracy celem uniknięcia szkodliwych następstw długiej walki.

Z Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wiadomość, rozpowszechniona zagranicą o zamordowaniu hr. Ignatiewa w Kijowie, jest nieprawdziwą.

Przed otwarciem Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Pierwsze posiedzenie Dumy państwowej odbędzie się 10 maja o 4 popołudniu.

Wczoraj w obecności członków rady państwa i tych posłów do Dumy, którzy się już zjechali, odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu Dumy.

Wczoraj ogłoszono ceremoniał dla przyjęcia w pałacu Zimowym z okazyi zwołania rady państwa i Dumy. W dniu przyjęcia od 10 rano w cerkwiach obu stolic odprawione będą uroczyste Te Deum. Członkowie rady państwa i Dumy, oraz ministrowie i wysocy dostojnicy przybędą o 1 popołudniu do pałacu Zimowego, gdzie nastąpi przyjęcie ich przez cara. Car, obie carowe i cała rodzina carska udadzą się w wielkim pochodzie do sali tronowej św. Jerzego, wyprzedzeni przez mistrza ceremonii, wysokich dostojników i ochmistrza, który zawiadomi cara o przybyciu członków rady państwa i Dumy do sali tronowej. Przed carem noszone będą insygnia cesarskie: pieczęć, sztandar, miecz, berło i korona. W sali tronowej św. Jerzego metropolita petersburski przyjmie cara i carowe krzyżem i wodą święconą i odprawi Te Deum. Po nabożeństwie członkowie domu carskiego ustawią się po prawicy tronu, zaś ochmistrz, generalny adjutant i świta cara stanie o dwa stopnie niżej po lewicy tronu. Car wstąpi na tron, usiędzie i odczyta mowę tronową, poczem wraz z carowemi i członkami domu carskiego opuści salę tronową.

Minister komunikacyi.

Petersburg. Szef zarządu kolei gen. Schaffhausen został mianowany ministrem komunikacyi.

Zjazdy stronnictw.

Petersburg. (Pet. Ag.) Przed zamknięciem kongresu partyi konstytucyjno-demokratycznej głosowano jeszcze nad rezolucyą w sprawie kwestyi agrarnej. Jako zasadę przewodnią stronnictwa przyjęto przeniesienie własności ziemi na robotników (t. zn. włościan. Przyp. Red.) Uchwalono ogólne zarysy projektu przedłożonego przez komisyę agrarną, z uwzględnieniem poprawek sekcyi agrarnej kongresu. Polecono komisyi uwzględnić wszystkie propozycye, poczynione przez członków kongresu i cały materyał wraz z wnioskami przedłożyć frakcyi parlamentarnej stronnictwa.

Wybory we Francyi.

Paryż. Rada nadzorcza stronnictwa radykalnego i radykalno-socyalistycznego uchwaliła, aby przy wyborach ściślejszych do izby poselskiej członkowie tych stronnictw oddali swe głosy tym kandydatom republikańskim, którzy otrzymali najwięcej głosów przy pierwszym wyborze. Podobną uchwałę powezmą prawdopodobnie i socyaliści.

Ruch strajkowy we Francyi.

Lens. Towarzystwo kopalniane nie przyjęło ponownie do pracy przywódców i tych wszystkich robotników, którzy brali udział w ostatnich rozruchach. Piece kokosowe są znowu w ruchu. Wojsko wycofano.

Paryż. Przesłuchanie trzech robotników, uwikłanych w sprawę eksplozyi w Montruge okazało, że nie idzie tu o anarchistów, lecz o zwolenników ruchu syndykatowego. Wszystkich trzech aresztowano (Patrz w kronice P. R.)

Strajk w Turynie.

Turyn. Ponieważ fabrykanci tkaccy przyznali robotnikom 10 godzinny czas pracy, strajk można uważać za skończony.

Taryn. Strajk ukończony.

Reforma wyborcza w Szwecyi.

Sztokholm. Komisya konstytucyjna odrzuciła projekt rządowy w sprawie reformy wyborczej i oświadczyła się za powszechnem prawem głosowania do drugiej izby, jednakże z zastrzeżeniem zaprowadzenia wyborów proporcyonalnych. Nadto uchwaliła komisya rezolucyę, wzywającą rząd, aby przeprowadził studya nad rozszerzeniem prawa wyborczego na kobiety.

Anglia i Turcya.

Londyn. Do dzienników donoszą z Gibraltaru, że flota atlantycka otrzymała rozkaz do powrotu. Oczekują rychłego jej przybycia z Madeiry do Gibraltaru.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. Donoszą z Valparaiso, że zdarzyło się tam silne trzęsienie ziemi. Wiele domów zostało kompletnie zburzonych. Niewiadomo jeszcze, czy były straty w ludziach.

Rozmaitości.

Ω **Dziećmi szczęścia** można bez wahania nazwać górników, którzy ocaleli po strasznej katastrofie w Courriéres. Czyż było to ich osobliwszą zasługą, że ich organizmy oparły się wrogim żywiołom i że wśród zgliszcz, zwalisk i zatrutej atmosfery dotarli do świeższego powietrza i przy trupach zmarłych towarzyszów znaleźli środki do życia na kilka tygodni? Ratowanie życia, istnienia jest wrodzone każdemu żyjącemu stworzeniu. Zginęły setki ofiar katastrofy, pozostały po nich krocie wdów i sierót niezaopatrzonych. Prawda, społeczeństwo pospieszyło im z pomocą, ale ta pomoc okazała się niedostateczną.

Benjaminkami losu stali się „cudem" ocaleni — „nie zasłużeni, ale szczęśliwi". Otoczono ich najstaranniejszą opieką, co było najzupełniej w porządku. Posypały się składki, które rozpisała cała prasa, z „Figarem" i „Matinem" na czele. Ofiary i „wielkich" i „maluczkich" przyniosły dziesiątki, a nawet setki tysięcy. Dobre to, że kilkunastu biednych robotników stało się od razu zamożnymi ludźmi. Ale czyż nie należało rozdzielić ofiary nieco równomierniej i obdarzyć złotem także i setki wdów i sierót po spalonych górnikach?

Niezmiernie „hojnym" dla ocalonych okazał się także i rząd republikański. Ten wprawdzie nie potrząsł kaletą państwową, bo miliony, ściągnięte od ludu drogą podatków, potrzebne są przecież teraz na opłatę agitacyi wyborczej, na fundusz gadzinowy. Rząd wybrał na ślepo dwóch z pomiędzy uratowanych i dekorował ich piersi krzyżami i wstęgami Legii honorowej. Tego rodzaju odznaka przeznaczona jest, z zasady, dla ludzi, którzy oddali ojczyźnie francuskiej niezwykłe zasługi. Jakież zasługi wyświadczyli Francyi ci górnicy, którzy szczęśliwym trafem nie pomarli w czeluściach kopalnianych? Bądź co bądź ci robotnicy niczem nie splamili swych nazwisk, a w danym razie byli benjaminkami losu. Niechże im nikt nie zazdrości krzyżów oficerskich Legii honorowej i niechaj ich rodziny mają tę pociechę, że po najdłuższem życiu będą pochowani z asystencyą wojskową. Wszak w republikańskiej Francyi tyle tysięcy niczem zgoła niezasłużonych „obywateli" zdobi swe anglezy i fraki wstążeczkami „wybrańców narodu". Te wstążeczki zjednało im złoto (zawsze wymowne) względnie protekcya republikańsko-socyalistyczno-masońskich wielkorządców.

Górnicy Reny i Pruvost i ich towarzysze są obecnie „en vogue" — cały świat o nich mówi. Dlaczegoż więc goniący za sensacyami dziennik „Matin", który „widzi, jak trawa rośnie" nie miałby przy tym ogniu upiec pieczeni własnej? Wyzyskała ta gazeta wybuch Wezuwiusza, wysłała do San Francisco depeszę kondolencyjną „w imieniu narodu francuskiego". Trzeba więc było skorzystać i z katastrofy w Courriéres.

Oto najpierw z polecenia redakcyi wybito złote medale na cześć ocalonych. Czytelnicy zrobili składkę, a korespondent „Matina" dekorował ocalonych z wielką pompą i ostentacyą. Potem wysłano górników do modnego Biarritz, celem poratowania zdrowia. Gdy ci ludzie przyszli do siebie, zażądał od nich reprezentant „Matina" odwzajemnienia za specyalne złote medale. Na ich odmowną odpowiedź, zaofiarował im połowę zysków, jakie „Matin" z tego interesu wyciągnąć zamierza. Porozumienie doszło do skutku i odtąd poczęto tych ludzi obwozić po różnych miastach, jako „osobliwości" rozmaitych „panoptików". Olbrzymie afisze ogłaszały, że w tem a tem mieście będzie można oglądać za pewną opłatą ocalone ofiary katastrofy kopalnianej; że właściciel karty wstępu będzie mógł dotykać szczęśliwców i z nimi rozmawiać. I interes wiedzie się. Ocaleni występują w niebieskich bluzach robotniczych; Reny i Pruvost mają piersi ozdobione orderami Legii honorowej. Złoto płynie obficie. Blaga górą. Ale bądź co bądź, w rezultacie i górnicy-komedyanci i „Matin" wyjdą dobrze na tym interesie.

Ω **Tajne zapiski Edwarda VII.** Wiele z osób, które król angielski przyjmuje na posłuchaniach, nie może wyjść z podziwu, dlaczego władca państwa, w którem słońce nie zachodzi, a więc mający tyle trosk na swej głowie, przytem wszystkiem pamięta dokładnie ważniejsze daty, dotyczące odwiedzających go i zna wiele szczegółów z ich życia prywatnego. Zdumienie staje się jeszcze większem, gdy Edward temu lub owemu przypomni, o czem była mowa przed laty, przy pierwszem jeszcze posłuchaniu. Edward VII nie jest bynajmniej czarnoksiężnikiem. Ocenia on tylko, bardziej niż niejeden dziennikarz, wartość kartek notesowych.

Według „Daily Mail" król prowadzi własnoręcznie memoranda. Podczas audyencyj ma na biurku książkę numerowaną, oznaczoną literami w nagłówkach i w tej książce spisuje sobie treściwie ważniejsze daty i szczegóły, związane z osobą, która była po raz pierwszy na posłuchaniu. Przed audyencyami podają królowi spis osób, które ma przyjąć. Monarcha przegląda wtedy dotyczące zapiski i w tem jest cała tajemnica jego zadziwiającej pamięci. Po nowej audyencyi notatnik bywa uzupełniany. Sekretne swe księgi przechowuje król z największą starannością w żelaznych skrzyniach, w Buckingham-Palace. Posiada też Edward VII własną „księgę czarną", w której spisuje wszystkie skandale, dotyczące pewnych osób ze sfer towarzyskich. Kto w tej księdze jest zapisany, nie może brać udziału w przyjęciach u dworu, mimo, iż z różnych tytułów jest do tego uprawnionym.

Ω **Par Anglii — buddystą.** Jest nim potomek starożytnego rodu, earl of Mexboraugh. Mimo, iż ma on już 63 lat, poślubił tymi dniami we Florencyi wdowę po kapitanie Clerk. Lord jest człowiekiem bogatym; jego dochód roczny wynosi 850.000 koron. Polityka i w ogóle życie publiczne go nie interesują. Całą jego uwagę pochłaniają sprawy religijne. Przed kilku laty wyrzekł się wiary anglikańskiej i stał się jawnym wyznawcą Buddy.

Ω **Kłopoty Niemca nad Tamizą.** Tymi dniami przybył do Londynu Prusak, śpiewak operowy. Zajechał do hotelu i wnet potem udał się w odwiedziny do pewnego Niemca. Gdy mu przyszło wracać do domu, nie mógł sobie przypomnieć nazwy ulicy i hotelu, w którym zamieszkał. Kłopot był nie mały, bo przy tem wszystkiem syn Germanii nie umiał ani słowa po angielsku. Wreszcie zaszedł do jakiegoś sklepu, na którego wywiesce widniał napis: „Tu mówią po niemiecku". Zatelefonowano na policyę, ale i ta nie zdołała wywiązać się z zadania. Dopiero nazajutrz śpiewak znalazł się w swym hotelu. A że przedtem nie miał ani papierów, ani swej partytury i kostyumów, musiano odwołać pierwszy jego występ w operze.

„Prorok" amerykański, Dowie dogorywa w Chicago. Także i osławiona sekta jego jest na wymarciu. Pochodząca ze składek groszowych milionowa fortuna założyciela „nowego Syonu" stopniała doszczętnie. Zastępca Dowiego, wiceprorok Voliva musiał posprzedawać drogocenne, jedwabne szaty kapłańskie „mistrza", a także lśniące uniformy „gwardyi św. miasta". Sekta goni resztkami i ze śmiercią „proroka" niewątpliwie zniknie z powierzchni ziemi.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 9 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 15·98—16·— na październik 16·44—16·46, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·50—13·52, owies na maj 18·16—18·20, na październik 13·02—13·04, kukurudza na maj 13·68—13·70, na lipiec 13·82—13·84, rzepak na sierpień 27·90—28·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: dostateczna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: piękna.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 9 maja.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·— do 8·50. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 34·75 do 35·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 9 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·—, węgierskiego zakładu kredytowego 817·50, Anglobanku 316·—, Unionbanku 555·50, Banku dla krajów koronnych 438·50, Bankvereinu 561·50, Bodencreditu 1058·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·00, kolei państwowych 680·00, kolei południowej 128·,50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·00 kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 572·00, alpiny 567·00, Rima Muranya 574·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2726·— fabryki broni 587·—, tureckie tytoniowe 393·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 583·00 oblig. węg. indemnis. 95·60, renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 91·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·75 marki 117·30, ruble 253·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny Zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i enkrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i de trawienia. Dyrekcya zdrojów Saalvatora w Preszowie (Węgry). Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Fosfatyna Falliéra jest pokarmem nadzwyczaj wzmacniającym. Zapobiega wszelkim niedogodnościom wynikającym podczas odłączenia od piersi a w następstwie wpływa na rozwój ogólny dziecka. To wszystko zawdzięcza swym częściom składowym, które stanowią, że jest pokarmem smacznym, lekkim i jednocześnie nadzwyczaj pożywnym.

Przekazy

na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania osobnej prowizyi.

Karlsbad Dr. KOŁACZKOWSKI ordynuje jak lat ubiegłych dom Stadt Athen, Kreuzstrasse (naprzeciw kolumnady Mühlbrunn).

Przyjechali do Lwowa d. 9 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. de la Scala z Bukowiny, br. Christiani z Dembicy, dr. A. Lehman z Podhajec, T. Slonecki z Zadarowa, dyr. Heller ze Stanisławowa, radca Przetocki z Drohobycza, prof. Kumornicki z Borysławia, P. Czarkowscy z Lubienia, T. Lempkowski z Czaszyna, P. Nowakowski z Rosyi, S. Chorośnicki z Chorośnicy, P. Bogdańska z Zakopanego, H. Rassauerts z Wiednia, dr. W. Lisowski z Krakowa, Sołt. Abgarowicz z Dubienka, W. Morawski z Odrzechowa, W. Morawski z Oleszy, K. Wysocki z Ostobuża, K. Niwicka z Bortnik.

Artur Sewett. 57

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Pani Amelung popatrzyła na niego serdecznym wzrokiem.

— A teraz proszę mnie uwolnić — mówił Lindequist. — Pociąg odchodzi wcześnie rano, muszę się przygotować.., Z panem domu pożegnam się listownie i przeproszę go.

Pocałował z czcią rękę pani Amelung i dodał:

— Oby znalazła pani u swych dzieci wdzięczność, na jaką pani zasługuje.

Pani Amelung nie mogła usnąć aż do świtu, dopóki nie posłyszała lekkiego turkotu małego wózka. To pan Lindequist opuszczał Wehrwalde.

Przez całe przedpołudnie była pani Amelung w doskonałym humorze, a tylko gdy pomyślała o pierwszem spotkaniu z swoją synową, serce jej żywiej uderzało.

Erna pozostawała dziś dłużej w sypialni aniżeli zazwyczaj. Biła już dwunasta a ona jeszcze nie wychodziła i pani Amelung poczynała się niepokoić. Walczyła już z myślą, czy nie pójść do Erny, gdy właśnie ona się pokazała.

Erna miała na sobie niezwykły poranny szlafroczek, ale kostyum spacerowy i była bardzo starannie ubraną. W ręce miała list, a na twarzy malowało się wielkie wzburzenie. Nie powiedziała swej teściowej: dzień dobry, nie skinęła jej nawet głową.

— Pan Lindequist — mówiła z wymuszonym spokojem — opuścił dziś rano Wehrwalde. Czy matka wiedziała o tem?

— Tak.

W oczach Erny zapłonęły błyski gniewu.

— Może więc potrafi mi matka wytłumaczyć także list, jaki on do mnie napisał a który jest dla mnie niezrozumiały.

Erna walczyła jeszcze ciągle z unoszącym ją gniewem.

— Jeżeli ty go nie rozumiesz i ja go nie zrozumię.

— Nie — zawołała Erna. — Nie oszukasz mnie. To ty spowodowałaś niepojętą dla mnie ucieczkę Lindequista, ty jedna jesteś temu winną.

— Więc cóż, jeżeli ja mówiłam z nim dla dobra twego i dla dobra Ryszarda?!

— Dla dobra mego i dla dobra Ryszarda! Doskonała wymówka, która przynosi zaszczyt twej soństeryi. Szkoda tylko, że sama nie wierzysz w takie pode wymawianie się. Dla naszego dobra! Lecz ja ci powiem, dlaczego tak wielkodusznie postąpiłaś. Wydałaś z rąk swoich Wehrwalde i teraz żal ci tego. Przyzwyczajona byłaś panować. Syna swego wychowywałaś od dziecka na powolnego tobie manekina. On ci nie przeszkadzał. Ale ja stałam się tobie cierniem w oku i aby mnie uczynić nieszkodliwą, aby mnie usunąć, każdy środek był ci dobrym. To jest powodem twojej wyszukanej teraz troskliwości dla Ryszarda, twego wczesnego wstawania, którego dawniej nie znosiłaś, twoich starań, aby się uczynić dla niego niezbędną.

Pani Amelung chciała odpowiedzieć, ale głos zamarł jej w gardle.

Erna patrzyła na nią z miną tryumfującą:

— Jednego tylko brakowało w twoim planie: pokazania nemu mężowi, że ja jestem grzesznicą. W takim razie wygrałabyś grę. Nie było to łatwem, nie miałaś ani cienia dowodu. Więc tylko szczułaś mnie na niego, ale i to zawodziło, gdyż Ryszard wierzył więcej swojej żonie i odwrócił się od ciebie. Postawiłaś więc wszystko na ostatnią kartę i spróbowałaś zręcznemi słowami namówić pana Lindequist do nagłego wyjazdu. Wmówiłaś w niego, że idzie o moje ocalenie. Udało ci się. I nareszcie osiągnęłaś, do czego od tak dawna dążyłaś; teraz muszę wyglądać w oczach Ryszarda jako winna a ty jako zbawczyni jego honoru.

Teraz zebrała się pani Amelung do odpowiedzi, ale mówiła złamanym głosem:

— Nie odpowiem ani słowa na twoje niecne przekręcanie rzeczy i powiem ci tylko to jedno: nigdy mąż twój nie dowie się z moich ust tego, co ja widziałam wczoraj w parku, a dlatego, że pragnę, aby się czuł szczęśliwym. Nawet pomimo twego obecnego wystąpienia będę milczała.

Erna zaśmiała się ironicznie:

— Ach, tak, mam żyć z twojej łaski! Bardzo to zręcznie obmyślane. Ale przeliczyłaś się, kochana matko, ogromnie się przeliczyłaś! Możesz się nadymać, jak chcesz, możesz się uważać za królowę, ale jesteś królową bez korony i bez ziemi, królową Lear, jak raz nazwał ciebie pan Lindequist, twój przyjaciel. Ale ja nie chcę moich praw zdać na ciebie i żyć z twojej łaski. Ja jestem panią na Wehrwalde i zamyślam nią pozostać. Popatrz przez okno. Właśnie zajeżdża nasz powóz. Tym powozem wyjeżdżam z Wehrwaldu, pakunki moje złożone już na terasie. Dokąd się udaję, nie powiem nikomu. A nie prędzej tu powrócę, aż Ryszard zdecyduje się, kto tu ma rządzić: ja czy ty. Warunki mego powrotu przyszlę mu na piśmie, a nie będę brała na nic względu.

W tej chwili wszedł służący i oznajmił, że powóz zajechał. Erna wyszła i w kilka minut potem posłyszała pani Amelung skrzyp żwiru pod kołami powozu.

Erna dotrzymała swej groźby.

Pani Amelung pozostała samą. Nie umiała dać sobie rady, drżała przed chwilą, w której Ryszard powróci i swój dom pustym zastanie. I tylko jedna myśl ją krzepiła: Ryszard musi stanąć po stronie matki. Działała tylko dla jego dobra, a jeżeli Erna w swej wściekłości z powodu wyjazdu Lindequista nie chciała tego uznać, to on to uzna. Był zawsze dobrym i powolnym synem, wychowany w czci dla matki i matki swej teraz nie opuści. A jeżeli syn zachowa się jak należy, Erna przyjdzie do zastanowienia i wszystko jeszcze może być dobrze.

(C. d. n.)

Hamburg-Amerika Linie

Komunikacja bezpośrednia Hamburg pocztowymi i pośpiesznymi

Przewóz pasażerów do wszystkich części Świata zwłaszcza na linjach

Hamburg-Dover-Cherbourg-New York

Hamburg-Brazylja | Hamburg-Francja
Hamburg-La Plata | Hamburg-Anglja
Hamburg-Azja Wschodnia | Hamburg-Ameryka Środkowa
Hamburg-Afryka | Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Kanada | Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Indje Zachodnie | Genua-New York
Hamburg-Meksyk | Neapol-New York
Hamburg-Kuba

Z Antwerpji do Kanady, Brazylji, La Plata, Indyj Zachodnich, Kuby, Meksyku, Azyi Wschodniej.
Z Havru do Brazylji, Indyj Zachodnich, Meksyku, Ameryki Środkowej.
Z Boulogne do New Yorku, Brazylji, La Plata.

Statki parowe Linji Hamburgsko-Amerykańskiej, dostarczając nader wygodny przejazd zarówno w kajutach jak i w międzypokładzie, zapewniają pasażerom wyśmienite utrzymanie.

Morskie podróże spacerowe

Podróże do Indyj Zachodnich; Podróże na Wschód; Podróże po Śródziemnem Morzu; Podróże na Północ; Do Kielu podczas uroczystości morskich; Podróże nad Rivierą; Do Islandji, do Przylądka Północnego do Szpicbergen; Podróże do sławnych miejscowości kąpielowych.

Informacyj szczegółowych udzielają Ajentury Towarzystwa, jakoteż Oddział ruchu pasażerskiego:

Abteilung Personenverkehr der Hamburg-Amerika Linie, Hamburg.

Główna Ajencya dla Galicyi: Lwów — Gródecka 95. 420

Zwijamy handel

w drodze likwidacyi, zatwierdzonej przez c. k. Sąd handlowy i sprzedajemy wszystkie towary po możliwie najniższych cenach. Polecamy w ogromnym wyborze: Tapety, Firanki, Story, Portyery, Kapy na łóżka, Serwety na stoły, Dywany, Chodniki, Ceraty, Materye meblowe, Plusze, Kołdry, Materace, Sienniki sprężynowe itp., Meble stylowe, Ogromny wybór kompletnych sypialń, jadalń i salonów, Mebelki luksusowe, Stoliki, Biurka Toaletki, Parawany zwykłe i japońskie, Meble żelazne itp. 414

Wszystkie towary są zupełnie świeże z pierwszorzędnych fabryk, a dajemy za wszelkie łaskawe zamówienia zupełną gwarancyę osobistą. Za Spółkę tapicerów lwowskich w likwidacyi,

ul. Jagiellońska 3,

Józef Schuster, Kazimierz Teczyski, likwidator.

Dywany, Portyery, Firanki, Materyały meblowe w kolosalnym wyborze. NOWOŚCI SEZONU.

TAPETY

Story i żaluzye do okien wszelkich systemów. Automatyczne płócienne od koron 2 za 1 m. □. Żaluzye deszczułkowe od kor. 4·50 za 1 m. □ 181

Cenniki illustrowane gratis.

Wzory wysyłam opłatnie. W. Adamski, Lwów, Hotel Georg'a. Wzory wysyłam opłatnie.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

LAKASFALTOWY do DACHÓW — ASFALT GORĄCY do IZOLACYI FUNDAMENTÓW — PŁYTY IZOLACYJNE DO FUNDAMENTÓW SMOŁA DESTYLOWANA DO DACHÓW I DRZEWA — PAPA DO KRYCIA DACHÓW — ASFALT DO OSUSZANIA ZAWILGOCONYCH ŚCIAN NISZCZY GRZYBEK DRZEWNY W BUDYNKACH.

Z powodu zwinięcia handlu — przez Wysokie c. k. Władze rządowe dozwolona 225

Zupełna wyprzedaż

Zupełna wyprzedaż! Zupełna wyprzedaż!

wszelkich gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, koców, kap na łóżka i stoły, jakoteż dywanów prawdziwych perskich i oryentalnych, narzutek i portyer wschodnich (Caramanie) po bajecznie niskich cenach.

Skład dywanów i artykułów dekoracyjnych Lwów, ul. Sykstuska l. 11 (Dom Szopena).

Teatr rozmaitości. Dependence Bristol

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, — dwie sensacyjne komedye. Program familijny. Początek o godz 8½. 417

Kawiarnia Amerykańska

przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

WITOŁD TRANDA

elektro-technik-mechanik 544

w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.

Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.

Rowery.

Maszyny do szycia i pisania.

Towary optyczne

Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 hl. od wyrazu.

Herbata

chińska i rosyjska, zbiór majowy, śwież. Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Zapsżyn Brzeżany

Taniej jak wszędzie!

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Łopaty, grabie, motyki, także dziecinne, najtaniej poleca Fr. CHLADEK, magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 403

Kto posiada kartki zastawnicze, niechaj się z całem zaufaniem zwróci tylko do jubilerów Eugeniusz Fuchs & Comp., Praga, Korngasse 27, którzy gdziekolwiekbądź zastawione kosztowności z brylantami i perłami z własnych funduszów bez kosztów wykupują a nadwyżkę natychmiast w całej pełni gotówką wypłacają. Największa dyskrecya, szybkie załatwienie zapewnione. Stare złoto, srebro, brylanty i perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. Niemiecka korespondencya bardzo pożądana. 348

Kneippowska mączka posilna dla chudych, 392

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań.

Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie.

Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.

Szparagi ogrodowe

pierwszej jakości, świeżo cięte, sprzedaje każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysyła takowe za pobraniem pocztowem po najtańszej cenie targowej. Zarząd dóbr Jeana Laizego w Woli wysockiej o. p. Żółkiew. 410

MARKA OCHRONNA MUSZTARDA VITELLIO w oryginalnem opakowaniu wszędzie do nabycia 315

Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany polski cennik zegarków, towarów złotych i srebrnych (przeszło 1000 ilustracyj)

HANNS KONRAD, pierwsza fabryka zegarków w BRÜX nr. 345 (Czechy).

Prawdziwy srebrny Remontoir-zegarek zł. 3·80. Podwójnie kryty zł. 5·75. Nie ma ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. 271

Wielka niespodzianka!

ostatnia sposobność

500 sztuk tylko złr. 1·90.

Wspaniały, 36 godz. idący zegarek Anker wraz z łańcuszkiem, dokładnie idący, z 3-letnią gwarancyą, modna jedwabna krawatka męska, 3 chusteczki, pierścień męski z imit. kamieniem, cygarniczka z bursztynem, scyzoryk, elegancka broszka damska (nowość) wspaniała, lusterko, toaletka, portmonetka skorzana, para spinek do mankietów, 5 spinek do przodu, 3 przedmioty zabawne, wielka przyjemność dla starych i młodych, album z obrazkami, niklowy ołówek — 20 ważnych przedmiotów do korespondencyi i jeszcze 400 sztuk przedmiotów w domu niezbędnych. Wszystko razem wraz z zegarkiem, który sam tyle wart, kosztuje zł. 1·90. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości A. GELB, Kraków, export zegarków szwajcarsk. 40/10. Przy odbiorze 2 garniturów dodaje się gratis angielską brzytwę. 395

Śliczna willa z ogrodem

z komfortem urządzona, na sprzedaż, stacya tramwaju elektrycznego, ul. Szymonowiczów 7 (Boczna ul. 29 Listopada). 396

Zakład Tapicersko-dekoracyjny, został przeniesiony na ulicę Czarneckiego 3, i wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, jak: obija meble nowe i przerabia stare. Sporządza materace sprężynowe i włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki według rysunku i fantazyi. Sporządza story drelichowe do ściągania i automaty samoczynne. Sporządza poduszki i makaty. Pracownia i magazyn mebli wyścielanych. Ceny nader przystępne. Na żądania wzory tapet i materyj. Z poważaniem M. Gąsiorowski, tapicer i dekorator.

Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu MIECZYSŁAW GONET w Korczynie. Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.

Prawdziwym smakoszom i znawcom szampana poleca nowe 424

Wino szampańskie St. Marceaux & Co.

Very-dry

Jan Ludwig restauracya „pod Gruszką".

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Petrské nam 7—277. 20

Uczenice, uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Łyczakowskiej l. 21.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem. (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8·45 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 9·25 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.